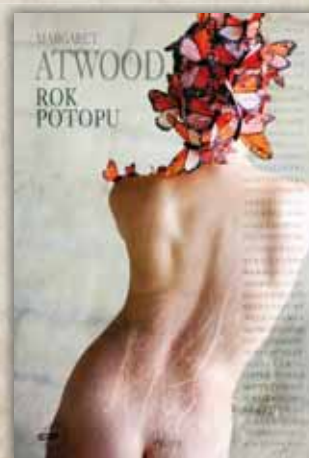


SERIA
PROZA
2010



znak

SANTIAGORON
CAGLIOLOEDU
ARDOMENDOZA
MARGARETAT
WOODWIESLAW
MYŚLIWSKIKIR
ANDESAIJOHN
BANVILLEJUDY
BUDNITZZADIE
SMITHISMAIL
KADAREJOHN
HASKELMIKO
LAJŁOZIŃSKI
LYDIESALVAYRE
ZBIGNIEWMEN
TZELTATIANA
TOLSTOJANDR
IEJKURKOWWIL
HELMDICHTER
ANDREWNAO
RSKIGENEBRE
WERBOHUMIL
HRABALMICHAL
OLSZEWSKIALE
KSANDERJURE
WICZDONWIN
SLOWJESÚSDÍAZ
JHUMPALAHIRI
PAWELHUELLE
JOYCE CAROL
OATESANNELA
MOTTOMASZ
JURASZRYSZARD
SADAJJUNOT
DIAZRICHARD

W 2010 ROKU W SERII PROZA UKAŻĄ SIĘ

Kazimierz Kutz – *Piąta strona świata* (luty 2010)

Mariusz Sieniewicz – *Miasto Szklanych Słoni* (luty 2010)

Juan Marse – *Dziewczyna w złotych majtkach* (czerwiec 2010)

Margaret Atwood – *Rok potopu* (wrzesień 2010)

Hubert Klimko-Dobrzaniecki – *Bornholm. Bornholm* (listopad 2010)

John Banville – *Niedotykalny* (listopad 2010)

SERIA PROZA

Seria PROZA nadaje rytm współczesnej literaturze.

Centra i peryferia. Realizm i fantazja. Rewolucje i wy-
ciszenia.

Przedstawiamy dzieła wyróżnione prestiżowymi nagro-
dami i przełomowe debiuty.

Książki, które intrygują, uwodzą, skłaniają do myślenia.
Dzieła, które stworzą literacki kanon.

Prezentujemy Państwu nową odsłonę serii PROZA.

To najważniejsza seria literacka Wydawnictwa Znak. Uka-
zują się w niej książki z wyższej półki – doskonałe, am-
bitne, ale nie hermetyczne. Takie, które skupiają wokół
siebie zainteresowanie mediów, jak i te spokojne, które
najważniejsze prawdy przedstawiają w głębokiej ciszy.

PROZA to miejsce na interesujące debiuty, a prawdopo-
dobnie najgłośniejszym z nich jest powieść Zadie Smith
Białe zęby, która podbiła serca czytelników na niemal ca-
łym świecie. Ukazały się tu pierwsze powieści Mikołaja
Łozińskiego, Michała Olszewskiego, Antoniego Libery,
Judy Budnitz czy Santiago Roncagliolo, których teraz już
nikt nie nazywa debiutantami.

To również miejsce na książki uznanych pisarzy, gdzie
Traktat o huskaniu fasoli Wiesława Myśliwskiego otwiera
drogę powieściom Margaret Atwood, Kiran Desai, Isma-
ila Kadarego, Bohumila Hrabala.

Rok 2010 otwiera Kazimierz Kutz w roli debiutującego
powieściopisarza – jego pierwsza powieść *Piąta strona
świata* ukaże się tuż przed urodzinami autora.

Pomiędzy najnowszymi powieściami polskich prozaików
Mariusza Sieniewicza i Huberta Klimki-Dobrzanieckie-
go znajdzie się również miejsce dla nieznanego dotąd
w Polsce hiszpańskiego pisarza Juana Marsé. Drapieżną
i niepokorną Margaret Atwood znają już wszyscy, ale
autorka wciąż lubi zaskakiwać czytelników – jej *Rok po-
topu* to początek końca naszego świata. A literacki rok
2010 zamknie powieść wielokrotnie nagradzanego Johna
Banville’a.

Można by śmiało stwierdzić, że często wyprzedzamy de-
cyzje jury, publikując dzieła, które dopiero po pewnym
czasie znajdują się w centrum zainteresowania krytyków
literackich.

Najbardziej prestiżową Man Booker Prize uhonoro-
wano *Brzemień rzeczy utraconych* Kiran Desai, *Morze* Johna
Banville’a oraz *Hanbę* J. M. Coetzee’ego, która to przynio-
sła autorowi również Nagrodę Nobla. Najważniejsze pol-
skie wyróżnienie przypadło Wiesławowi Myśliwskiemu
– *Traktat o huskaniu fasoli* nagrodzony został Nike, a także
Nagrodą Literacką Gdynia. Lista autorów nominowanych
do Nike jest znacznie dłuższa, znalazły się na niej m.in.
nazwiska Wilhelma Dichtera, Antoniego Libery, Zbignie-
wa Mentzla, Mikołaja Łozińskiego (zdoływcy Nagrody
Kościelskich).

KAZIMIERZ KUTZ

„NIE WARTO BYĆ PRZECIĘTNYM”

Na głupotę nie ma rady, gdy ktoś głupio gada, nie pozostaje nic innego, jak spierdalać. Tak było i tak jest, w telewizji i w polityce, wszędzie.

„Gazeta Wyborcza”,
6 marca 2009

Urodził się w 1929 roku Szopienicach na Górnym Śląsku, jest reżyserem, politykiem, eseistą i publicystą, autorem powieści *Piąta strona świata*. Należy do pokolenia współtworzącego jeden z najważniejszych nurtów polskiego kina, *nouvelle vague polonaise*.

Kutz pochodzi z tradycyjnej rodziny robotniczej: jego ojciec Franciszek był kolejjarzem, matka Anastazja – członkinią chóru i miejscowych towarzystw kulturalnych. W 1944 roku po ukończeniu niemieckiego gimnazjum został wysłany na przymusowe roboty do III Rzeszy. Po wyzwoleniu rozpoczął naukę w polskim liceum w Mysłowicach. W latach wczesnej młodości angażował się w ruchy społeczne i ludowe, był m.in. członkiem ZHP i Czerwonego Harcerstwa TUR.

W latach 1949–1955 studiował na wydziale reżyserii w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi i jeszcze przed jej ukończeniem został asystentem dwóch sław teorii i historii filmu prof. Aleksandra Jackiewicza i prof. Reginy Dreyer. Rok po zakończeniu studiów zaczął pracować u boku Andrzeja Wajdy przy jego dwóch pierwszych filmach: *Pokolenie* i *Kanał*. Pracował wówczas w zespole filmowym Start, z którego w 1957 roku przeniósł się do Kadru.

W 1959 roku zadebiutował samodzielnie wyreżyserowanym filmem *Krzyż Walecznych*, za który otrzymał Syrenkę Warszawską, przedstawiającym duchowe spustoszenia spowodowane przez wojnę. Wojenne echa będą powracały w następnych filmach – *Nikt nie woła* (1960), uważanym za polemikę z *Popiołem i diamentem* Wajdy, *Ludzie z pociągu* (1961), *Tarpany* (1962) – w których Kutz zaprezentował indywidualne spojrzenie, odmienne od tego, co można było zobaczyć w ówczesnych realizacjach szkoły

polskiej. Unikając martyrologii i patosu, przedstawiał normalne życie i kameralne sytuacje, zaś jego bohaterami nie rządziły wysokie idee i ciśnienie narodowych mitów, lecz przyziemne motywy, plebejska logika, domowe wychowanie i lokalne wartości, a także mocno obecny erotyzm. Pierwsze formacyjne filmy Kutza krytycy porównują do egzystencjalnych wielopłaszczyznowych dzieł Antonioniego.

Po wydarzeniach roku 1968 i kompromitacji peerelowskiej władzy Kutz zaczyna poszukiwać tematów w bliskiej mu rzeczywistości Śląska. W 1969 roku kręci *Sól ziemi czarnej*, pierwszą część „śląskiej trylogii”, opowiadającą historię siedmiu braci w czasie drugiego powstania śląskiego. Kolejna część nieformalnego cyklu, *Pęta w koronie* (1971), to film o walce górników z przedsiębiorcą, w symboliczny sposób zestawiający podziemną czeluść szybu z sielskimi pejzażami Śląska i codziennymi rytuałami jego mieszkańców. Trzeci epizod trylogii – *Paciorki jednego różańca* (1979), ukazujący opór starego górnika przeciw przeniesieniu w rodzinnego domu do nowego bloku i odebraniu autonomii, to film krytyczny wobec PRL. Tym dziełem reżyser przyłącza się do opozycyjnego nurtu kina moralnego niepokoju.

Wszystkie trzy filmy o Śląsku były oryginalnym osiągnięciem Kutza: skupiały się na losach zwykłych ludzi, lecz poruszały uniwersalne tematy. Wprowadzenie do kina śląskiej tematyki, gwary, symboliki i folkloru, ukazanie śląskiego systemu wartości z pracą, domem i rodziną na czele sprawiło, że dzieła te zapisały się trwałe jako wyraz śląskiej tożsamości. „Moje śląskie filmy mogą być traktowane jak naukowe filmy etnograficzne” – mówi reżyser.

Po roku 1980 Kutz zaangażował się w ruch „Solidarności” i opozycję antykomunistyczną, nawiązał kontakty

Dla relaksu oglądam sport – piękną siatkówkę żeńską, w której dzięki krótkim majteczkom dba się o dobrze zakamuflowany erotyzm. Lubię też dobrą piłkę nożną, która jest niczym innym jak rodzajem siatkówki na nogi. Poza tym myślkuję i zwykle zatrzymuję się na TVP Kultura.

„Gazeta Wyborcza”,
24 lipca 2009



Z myślą o nim
Jeremi Przybora
i Jerzy Wasowski
napisali wielki
przebój kabaretu
Kaziu, zakochaj się, na
które to słowa
– jak twierdzą
znajomi – adresat
z pewnością
nie pozostał
obojętny.

Jan Bończa-
Szablowski,
„Rzeczpospolita”,
24 lipca 2009

z KOR-em. Jako jedyny polski filmowiec był internowany w stanie wojennym, od połowy lat 70. inwigilowało go SB. W akcie protestu przeciw wydarzeniom w kopalni Wujek zrezygnował z pełnionej wówczas funkcji głównego reżysera w TV Katowice. Jego filmy powstające w latach 80. są pesymistyczne, naznaczone goryczą klęski. Najciekawszymi dziełami Kutza były w tym okresie widowiska Teatru Telewizji, zwłaszcza spektakl *Opowieści Hollywoodu* Christophera Hamptona (1986) i kontrowersyjna sztuka *Do piachu* Tadeusza Różewicza (1990).

Temat tragedii w kopalni Wujek powraca w filmie *Śmierć jak kromka chleba* (1994), pierwszym dziele kinowym Kutza zrealizowanym po zmianie ustroju. W latach 90. powstają także m.in. *Zawrócony* (1994) i komedia *Putkownik Kwiatkowski* (1995).

Poza filmami Kutz reżyserował także spektakle teatralne, m.in. *Śmierć gubernatora* Leona Kruczkowskiego w Teatrze Rozmaitości we Wrocławiu, *Koncert* Hermana Bahra w Teatrze Klasycznym w Warszawie, *Przedstawienie Hamleta we wsi Głucha Dolna* Ivo Brešana w Teatrze na Woli w Warszawie, *Dwoje na buławce* Williama Gibsona w Scenie na Piętrze w Poznaniu. Dla telewizji wyreżyserował m.in. *Żołnierzy*, widowisko według prozy Ernesta Brylla, *Sceny z życia Holly Golightly* na podstawie *Śniadania u Tiffany’ego* Trumana Capote, *Samobójcę* Nikołaja Erdmana czy *Kolację na cztery ręce* Paula Barza.

Kutz jest nie tylko twórcą, lecz także aktywnym organizatorem, wykładowcą, działaczem i politykiem. W latach 1972–1976 kierował zespołem filmowym Silesia, w latach 1984–1987 był zastępcą kierownika artystycznego zespołu Kadr. Od 1979 do 1982 roku wykładał na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. W 1981 roku został prezesem Śląskiego Towarzystwa

Filmowego, które współtworzył. W 1986 roku podjął pracę wykładowcy w PWST w Krakowie na wydziale reżyserii. W latach 1990–1991 piastował stanowisko dyrektora krakowskiego oddziału TVP, a w latach 1989–1991 był członkiem Komitetu Kinematografii. Jest członkiem Stowarzyszenia Filmowców Polskich oraz ZAiKS-u. W 1997 roku rozpoczął karierę polityczną jako senator RP (1997–2007), wicemarszałek senatu (2001–2005) i poseł na Sejm RP (od 2007, z ramienia Platformy Obywatelskiej).

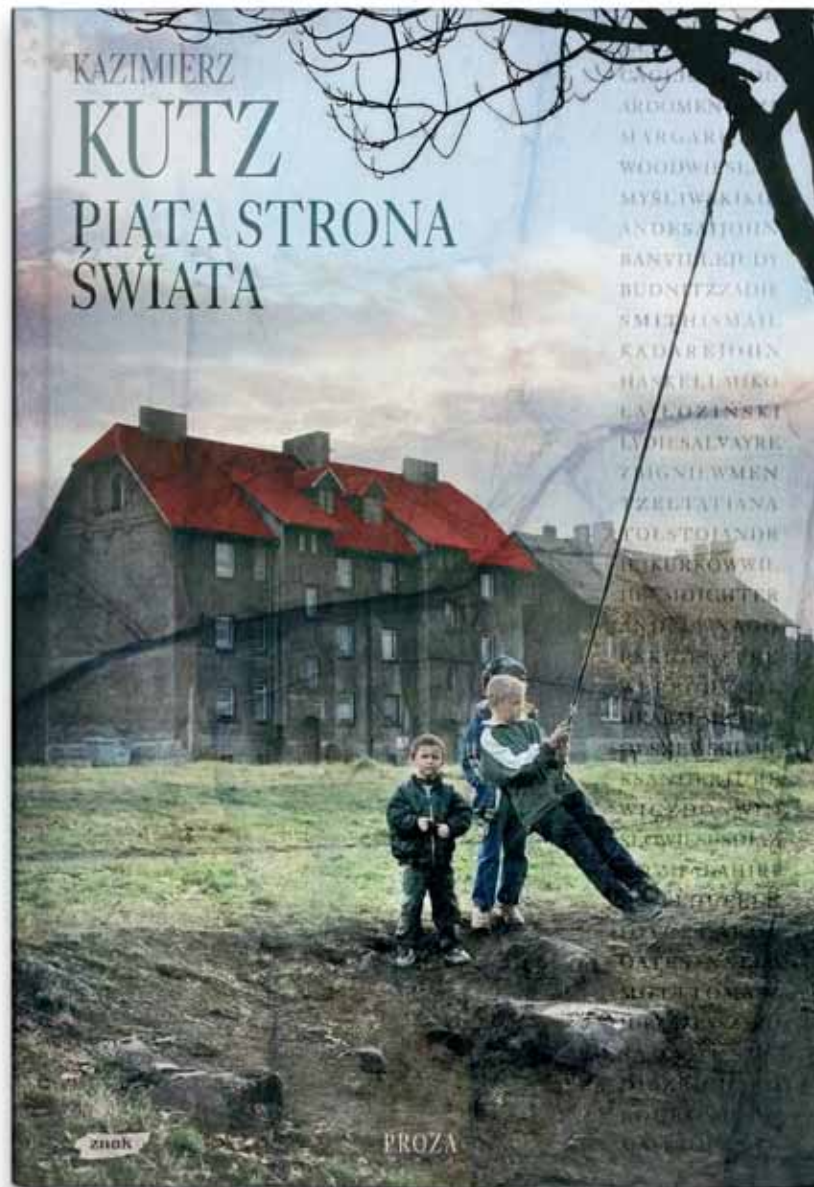
KUTZ PRYWATNIE

Czy warto było? Musi być ktoś taki. Jak się gotuje zupę, to trzeba wrzucić także ziarenko pieprzu – ja jestem takim ziarenkiem pieprzu, które robi swoje. Wysilek wkładam w to, żeby utrwałać wartość tożsamości śląskiej. Jeśli się człowiek gdzieś urodzi, to trzeba z tego czerpać, bo to jest jak statecznik pod łodzią, który nie pozwala jej się wywrócić. (...) Ja z dołów przeszedłem ogromną drogę. Cudowne życie miałem. Musiałem sobie radzić, zawsze trochę obok – taki Ślązaczek, który się pcha do przodu, bo uznał, że nie warto być przeciętnym. Nieważne, skąd jesteś, tylko żebyś w hierarchii bytów duchowych jak najwyżej doszedł.

„GAZETA WYBORCZA”, 24 LIPCA 2009

Ja, tam w Sejmie, muszę uczestniczyć w tej nieautentycznej paplaninie i koszmarnej udręce, a jako Ślązak-Polak jestem szczególnie uczulony na „polską nutę” i bardziej cierpię jako Polak, a mniej jako Ślązak. To rozdwojenie jest bolesne, dlatego wyjątkowo źle znoszę te wszystkie pisowskie matactwa i poniewierania wokół mojej głębszej tożsamości. To rozdwojenie jest bolesne.

Z FELIETONU *Krematorium*, „GAZETA WYBORCZA”, 22 WRZEŚNIA 2009



KAZIMIERZ
KUTZ
PIĄTA STRONA
ŚWIATA

ARDIMEN
MARGAR
WOODWILL
MYSLIWKI
ANDELTORIS
RANVILKEDY
BUDNITZADHE
SMILCHSMAL
KADARETOEN
HAKELIMKO
EALUZINSKI
LUDIALVAYRE
ZIGNIWMEN
ZELIATIANA
YOLSTOIANDE
KURKOWWIL
TUSADIGHTER
SWIETOPALMI
KRAMERKILL
WIGZEDYWIN
KICWILANOWA
WITGALLIE
WITGALLIE
GATEWISZKA
MILITOMEN

ziuk

PROZA

O Piątej stronie świata

Śląsk, piąta strona świata, to miejsce, gdzie zacierają się granice, a historia bawi się ludźmi i narodami. Nie sposób zamknąć go w sztywne ramy ani opowiedzieć od początku do końca. Można tylko próbować odświeżać po kawałku, zestawiać z tysiąca zabawnych, tajemniczych i fascynujących ludzkich historii.

Kazimierz Kutz pisał swoją debiutancką powieść przez piętnaście lat. Wsluchując się w lokalne anegdoty i małe rodzinne epepeje, stworzył wielopokoleniową barwną panoramę Śląska. Przedstawia ją we wspomnieniach człowieka próbującego rozwiązać rodzinną tajemnicę z przeszłości. Tak autor, jak jego bohater bezustannie poszukują właściwego języka do zrozumienia zmieniających się czasów – lawirują między polszczyzną i śląską gwara.

Kutz, który Śląsk ma we krwi, to niezrównany opowiadacz. W serii śmiesznych i strasznych historii portretuje ludzi borykających się z losem, którzy walczą i emigrują, filozofują i biorą życie lekko. Słowem, szukają swojego miejsca na ziemi.

KUTZ O POWIEŚCI

Będzie to biografia oparta na pamięci rodowej i wiedzy, ale jako literatowi wolno mi też wiele zmyślać. Sięgam do początków XIX w., ale jak się w Bojszowie – wsi mojej babci – dowiedziałem, że stamtąd pochodzę, to pierwszą rzeczą, jaką dali mi do ręki, był wyciąg z dokumentów parafialnych moich pradziadów z XVI–XVII wieku. Moi pradziadowie byli rolnikami i poddanymi swojego pana. Żyli na małych poletkach, a potem, w połowie XIX wieku – kiedy nastały cuda wieku pary – potracili ziemię i stali się z chłopów robotnikami.

Film o Śląsku jednak też jeszcze chcę zrobić (*Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny według Janoscha*) i felietony pisać dla Śląska. Jestem jak człowiek, który kiedyś grał na boisku pierwszoligowym, a teraz się zestarzał i gra z rówieśnikami na boisku bocznym – mało ludzi na to przychodzi, ale gramy dalej.

„GAZETA WYBORCZA”, 24 LIPCA 2009

Przez to, że ostatnio często mordę pokazuję w telewizji, stałem się idolem starszych pań. Wczoraj jedna taka pani oznajmiła mi: „Czytam tę książkę o panu i już mi się pan drugą noc z rzędu przyśnił. I nawet we śnie sypiał pan ze mną”. Spotykają mnie takie dowody sympatii głównie ze strony starszych pań. Dlatego muszę uważać na co dzień, chodzić prosto... To jest rodzaj pociechy dla nich, taki hardy, wesoły staruszek. Jestem więc dla nich rodzajem witaminy.

„GAZETA WYBORCZA”, 6 MARCA 2009

Śląsk jest „mieniem poniemieckim”. To jest dojna krowa, którą już wydojono, i to jest coś, od czego niektórzy Ślązacy, jak ja, uciekają do Polski, kochają Polskę, mimo że nigdy Śląsk nie będzie już kochany; inni uciekają na Zachód.

Ale jednak istnieje i znalazłem swoje miejsce – nawet być może w polskiej kulturze – i mogę spojrzeć na to dwudziestolecie. Gdyby nie ta wczesna pora, tobym to, co się stało przez te 20 lat, określił jednym bardzo ordynarnym słowem.

Kiedy pierwsza Polska powstała w 1918 roku, ta wielka euforia wolności, w której mój ojciec uczestniczył jako powstaniec śląski, bez sensu moim zdaniem, dała energię, dzięki której tamto 20-lecie można mierzyć talentami – to była generacja genialna. My jesteśmy wszyscy z tego 20-lecia. Nawet Palikot jest z Gombrowicza...

Pokolenie, które przeżyło II wojnę, i to, które dorastało w wojnie, obrodziło wielkimi, ogromnymi talentami.

Okres PRL-u w kulturze jest okresem ogromnej obfitości wielkich artystów. Było wtedy sprzężenie między rzeczywistością a potrzebą, by ją nazwać, i swoim językiem opowiedzieć o tym, co społeczeństwo przeżyło. (...) 20 lat temu kultura została przez państwo zostawiona sobie. Jest pewną właściwością liberałów, że są z natury antykulturowi. Ich stanowisko jest takie, że to kultura ma sobie radzić sama.

„GAZETA WYBORCZA”, 9 MAJA 2009

FILMY W REŻYSERII KAZIMIERZA KUTZA

- 1995 – *Putkownik Kwiatkowski*
- 1994 – *Zawrócony*
- 1994 – *Śmierć jak kromka chleba*
- 1993 – *Straszny sen dzidziusia Górkiwicza*
- 1986 – *Wkrótce nadejdą bracia*
- 1983 – *Na straży swej stać będą*
- 1979 – *Paciorki jednego różańca*
- 1975 – *Znikąd donikąd*
- 1974 – *Linia*
- 1972 – *Perła w koronie*
- 1970 – *Sól ziemi czarnej*
- 1967 – *Skok*
- 1966 – *Ktokolwiek wie...*
- 1964 – *Upał*
- 1963 – *Milczenie*
- 1961 – *Tarpany*
- 1961 – *Ludzie z pociągu*
- 1960 – *Nikt nie woła*
- 1959 – *Krzyż Walecznych*

KSIĄŻKI KUTZA I O KUTZU WYDANE W ZNAKU

- *Piąta strona świata* (2009)
- *Cały ten Kutz. Biografia niepokorna* (2009), Aleksandra Klich

Aleksandra Klich i Kazimierz Kutz. Z jednej strony reporterka, znana z wrażliwości i rozważli, z drugiej strony żywioł, bohater, którego rozpiera miłość do życia, zapał twórczy, humor i przekora. Ma w rękawie niewyczerpany zapas opowieści, rzewnych i pikantnych. Sam o sobie mówi, że jest człowiekiem kultury nieszlacheckiej, połączeniem przytomności z naiwnością, oratorem z bożej łaski, kurduplem-korniszonem ze Śląska. Inni dodają, że jest charakteru nieznośnego, ale to geniusz – po jego śląskich filmach każdy Polak chciał być Ślązakiem.

- *Z mojego młyna. Felietony filmowe* (2009)

Zbiór felietonów filmowych pisanych w latach 1990–1997. Kutz w charakterystycznym dla siebie ironicznym tonie przywołuje wspomnienia o wielu postaciach polskiego kina – można tu znaleźć smakowite anegdoty o Zbigniewie Cybulskim, Kalinie Jędrusik, Jerzym Kawalerowiczu czy Tadeuszu Łomnickim. Z tych opowieści wyłania się historia polskiego kina widziana od środka przez jednego z jej najwybitniejszych twórców.

- *Portrety godziwe* (2004)

Na książkę przygotowaną z okazji 75. urodzin Kutza składają się arcyciekawe wspominki o przyjaciółach i krajanach. Znakomite pióro śląskiego reżysera gwarantuje lekturę lekką, a jednocześnie pełną prawdziwych wzruszeń.

- *Klapy i ścinki. Mój alfabet filmowy i nie tylko* (1999)

Książka Kutza, miejscami przesycona ciepłem i nostalgią, miejscami złośliwa i drapieżna, to prawdziwa kopalnia anegdot, groteskowy portret odchodzących w przeszłość czasów PRL-u, przede wszystkim jednak fascynująca osobista historia życiowej drogi człowieka prawego i wiernego sobie.

WYBRANE NAGRODY I ODZNACZENIA
KAZIMIERZA KUTZA

- 1959 – Syrenka Warszawska za *Krzyż Walecznych*
 - 1961 – Srebrny Żagiel na festiwalu w Locarno za *Ludzi z pociągu*
 - 1972 – Grand Prix Złote Grono za *Pertę w koronie* na Lubuskim Lecie Filmowym
 - 1972 – Złoty Globus na festiwalu w Mediolanie i I nagroda w Panamie za *Pertę w koronie*
 - 1973 – *Perta w koronie* nagrodzona w Antwerpii i Bancerberge
 - 1975 – Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za *Linie*
 - 1980 – nagroda w Karlowych Warach i Grand Prix na FFFF w Gdańsku za *Paciorki jednego różańca*
 - 1981 – *Paciorki jednego różańca* nagrodzone na festiwalu w Figuerida da Foz
 - 1981 – nagroda I stopnia Ministra Kultury i Sztuki za „trylogię śląską”
 - 1987 – Złoty Ekran, nagroda miesięcznika „Ekran”, za *Opowieści Hollywoodu*
 - 1992 – Wiktoria dla wybitnej osobowości telewizyjnej
 - 1993 – Nagroda im. Konrada Swinarskiego miesięcznika „Teatr” za całokształt twórczości telewizyjnej. Honorowa odznaka ZAiKS-u za wybitne osiągnięcia twórcze
 - 1994 – Syrenka Warszawska za *Śmierć jak kromka chleba*
 - 1994 – Złote Lwy na FFFF w Gdańsku i nagroda specjalna na festiwalu Prix Europa w Berlinie za *Zawróconego*
 - 1995 – Złoty Cielec – nagroda dla najlepszego filmu europejskiego za *Zawróconego* na festiwalu w Utrechcie
 - 1995 – Śląska Nagroda Kulturalna rządu Dolnej Saksonii. Nagroda im. Korfantego za całokształt twórczości artystycznej oraz propagowanie kultury śląskiej w Polsce i za granicą
 - 1996 – Srebrne Grono za *Pułkownika Kwiatkowskiego* na Lubuskim Lecie Filmowym
 - 1997 – Złota Kaczka dla najlepszego filmu polskiego 1996
 - 1997 – tytuł doktora *honoris causa* Uniwersytetu Opolskiego
 - 1999 – tytuł Najwybitniejszego Ślązaka XX wieku wśród żyjących w plebiscycie „Gazety Wyborczej”
 - 2001 – nagroda główna na Festiwalu Komedii „Talia” w Tarnowie i nagroda krakowskiego środowiska teatralnego Ludwik za spektakl *Spagbetti i miecz*. Nagroda krytyki im. Boja za dramaty Różewicza – *Do piachu* i *Kartoteka rozrzucona*
 - 2002 – honorowy Jańcio Wodnik na Prowincjonaliach we Wrześni za „poetycki pejzaż ziemi ukochanej – Śląska”
 - 2006 – Nagroda Tolerancji organizacji LGBT z Polski, Niemiec i Francji za działania na rzecz równouprawnienia osób homoseksualnych
 - 2009 – Platynowe Lwy: nagroda za artystyczny dorobek podczas FFFF w Gdyni
-

MARIUSZ SIENIEWICZ

O AUTORZE

Jeden z czołowych prozaików ostatnich lat. Urodził się w 1972 roku. Zajmuje się także krytyką literacką oraz pisanem felietonów. Jego artykuły można znaleźć w „Artpapierze”, „Borussi”, „Krytyce Politycznej”, „Fa-arcie”, „Portrecie”, „Warmii i Mazurach”, „Hałarcie”, „Przeglądzie Artystyczno-Literackim” i „Transformacjach”.

Sieniewicz debiutował na początku lat 90. opowiadaniem *Łysość*, opublikowanym w czasopiśmie „Teraz my?”, ale za właściwy debiut uznaje się powieść *Prababka*, która ukazała się w 1999 roku. Książka została wydana w serii literackiej olsztyńskiego czasopisma „Portret”. W roku 2003 pisarz wydał drugą powieść zatytułowaną *Czwarte niebo*, nominowaną do Paszportu „Polityki” oraz do Nagrody Literackiej „Nike” 2004. Na jej podstawie Marek Fiedor wyreżyserował spektakl pt. *Wszystkim Zygmuntom między oczy!* wystawiony w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

Zbiór opowiadań *Żydówek nie obsługujemy* ukazał się w 2005 roku i był nominowany również do Paszportu „Polityki” i uhonorowany tytułem „Książki Wiosny 2005” Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych. W roku 2007 ukazała się powieść *Rebelia* – nominowana do Paszportu „Polityki” oraz „Wawrzynu”, czyli Literackiej Nagrody Warmii i Mazur.

Sieniewicz tworzył także audycje radiowe zatytułowane *Ucho do wycierania portretu* oraz *Kulturalne misie*, a także happeningi: „Rzeczyzoopolita” i „Old parade”.

Razem z Andrzejem Bartnikowskim jest pomysłodawcą Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Demoludy”, organizowanego od 2007 roku przez Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

W 2005 roku w ramach projektu *Famous Authors present promising young writers* twórczość Mariusza Sieniewicza na Międzynarodowych Targach Książki w Lipsku promowała Olga Tokarczuk. Jego proza tłumaczona była na języki: niemiecki, szwedzki, węgierski, chorwacki i rosyjski.

Sieniewicza interesują przede wszystkim społeczne i kulturowe problemy współczesnych Polaków, a jego proza niejednokrotnie przywoływana była w krytycznoliterackich dyskusjach na temat zaangażowania dzisiejszych pisarzy.

O PISANIU I PISARSTWIE

„Jeśli pisanie ma być naprawdę autentyczne i ma mieć sens, to moment, gdy siedzisz przed kartką lub monitorem komputera jest czasem podwyższonej szczerości wobec siebie samego. Na zewnątrz, na użytek innych – jest wiele sposobów oszustw i masek. A tu – nie ma zmiłuj, moralizatorstwo odpada. Pisanie traktuję jako środek i narzędzie do porachunków, nazwijmy je – duchowych, z samym sobą, ze swoim myśleniem, życiem itd. Stąd to, co piszę, jest odbiciem mojego wewnętrznego świata, w jego najczęściej negatywnych przejawach. Walczę przede wszystkim z własnymi demonami, więc jest to rozgrywka głęboko osobista”.

CZEGO BRAKUJE WE WSPÓŁCZESNYM PISARSTWIE?

„Kiedyś świat wartości był przekuwany na tzw. wielkie tematy, dzisiaj albo źle się szuka, albo nie można znaleźć takiego tematu, który by oddał skomplikowaną aksjologię współczesności. Nastął czas wąskich specjalizacji. Brakuje obecnie odwagi, rozmachu, stworzenia powieściowego świata, który byłby w miarę najpełniejszym zmierzeniem się człowieka z własnym przeznaczeniem, z losem. A najbardziej brakuje mi w polskiej, współczesnej literaturze takiej sytuacji, w której pytanie »po co pisać?« byłoby śmiesznym i trywialnym pytaniem retorycznym”.

O FEMINIZMIE

„Uważam, że nasza kultura byłaby o wiele piękniejsza, gdyby napakowani ideologicznym testosteronem mężczyźni poszli na emeryturę. Patriarchat jest koszmarnym snem, który nie może się skończyć. Nie podoba mi się świat, w którym penis decyduje o większości spraw. To mocno groteskowe. Uważam, że gdybyśmy do naszego myślenia o świecie, o sobie, o cywilizacji wpompowali więcej pierwiastka żeńskiego – nawet nie chodzi o automatyczne oddanie władzy, lecz o uzyskanie równowagi między tym co męskie i żeńskie – byłby to zupełnie inny świat. Nasza kultura wciąż jest budowana na patriarchacie, na rywalizacji, na hierarchicznym uporządkowaniu rzeczywistości, na logice podboju. Tym samym jest konfliktowa i inwazyjna. Poza tym wydaje mi się, że świat fallusów jest już mocno zmęczony i robi dobrą minę do złej gry”.

O GROTESKOWEJ KONWENCJI

„Moim zdaniem im bardziej coś jest oczywiste, tym bardziej pozorne. Albo inaczej: im mocniej próbuje okiełznać słowem rzeczywistość, tym mocniej stawia ona opór, wierzga, wywala jęzór. Stąd pewnie groteska. Żeby opisać obserwowany świat, nie mogę używać jego języka, bo wtedy mnie okłamuje. Muszę sięgnąć po języki wręcz wrogie zwykłemu opisywactwu. Spróbować dobrać się do świata poprzez groteskę, oniryzm czy absurd. Rzeczywistość jest mową pograniczną różnych języków”.

O *Prababce*

Jeden z najciekawszych debiutów prozatorskich końca lat '90.

DARIUSZ NOWACKI

Sieniewicz w *Prababce* problematyzuje dostępność do przeszłości, wskazując, iż pamięć ulega nieustannej erozji (...) niszczona przez czas, rozmywana przez język.

ROBERT OSTASZEWSKI

O *Czwartym niebie*

Chcę widzieć w *Czwartym niebie* (...) powieść zaangażowaną, drapieżną, gorącą. (...) Sieniewicz jest pierwszym pisarzem z własnego pokolenia (roczniki 70.), który podjął niezwykle wyzwanie; pierwszym, który – bez literackich sztuczek i ceregieli – miał odwagę zmierzyć się z tak bolesnymi i nabrzmiałymi problemami, jak dzisiejsza niesprawiedliwość społeczna, deprawujący do cna głód pieniądza i kariery, triumf komercji itp.

DARIUSZ NOWACKI

Próba powiedzenia czegoś bardzo ważnego i poważnego, próba dotknięcia najważniejszych kwestii dotyczących ludzkiej kondycji.

DOROTA KOZICKA

Sieniewicz nie ukrywa, że tworzy prozę zaangażowaną, prozę, która nie tylko wystawia rachunek światu, ale i ma pobudzać ludzi do działania. (...) Autor *Czwartego nieba* chce, abyśmy opuścili niebo obojętności, niezaangażowania i twardo stanęli na ziemi, bo żeby zacząć zmieniać nasz ponury świat, trzeba najpierw być w nim całym sobą.

ROBERT OSTASZEWSKI

O *Żydówek nie obsługujemy*

Sieniewicz w zbiorze *Żydówek nie obsługujemy* zdecydowanie postawił na groteskę. Króluj tu żywioł nieokiełznanej wyobraźni, czasami absurdalnej i przewrotnej, to znów mrocznej. Sieniewicz ma rzadką u nas łatwość kreowania niesamowitych, dziwnych sytuacji i motywów,



Fot. z archiwum autora

a przy tym umie budować z nich spójne, konsekwentne fabularnie powieści.

ROBERT OSTASZEWSKI

W swojej trzeciej, najlepszej, książce Sieniewicz, zamiast głaskać czytelnika, wydaje go na pastwę jego własnych lęków i też lęków zbiorowych. I nie jest to rzecz o antysemityzmie, ale zbiór opowiadań wizyjnych, sennofantastycznych, w których niepostrzeżenie znana rzeczywistość staje się obca, wychodzą z ukrycia potwory uprzedzeń i stereotypów.

JUSTYNA SOBOLEWSKA

Nie jest to oskarżenie kapitalizmu o „zbrodnie przeciw ludzkości”, lecz wyprawa w nieznanne – w głąb naszej mentalności, a także parodia literatury zaangażowanej, której autor nie potrafi inaczej przekroczyć – i słusznie – jak tylko zwracając się od rzeczywistości ku „społecznemu stwarzaniu rzeczywistości”. Stąd w kolejnych opowiadaniach mówi o tym, co widzi, a także dzieli się swoją niewiedzą – domysłem, intuicją, niepewnością. Dlatego forma tych narracji przekształca się na naszych oczach z satyrycznego obrazka rodzajowego, poprzez przypowieści z codzienności, aż do parabolicznej powieści o miasteczku, w którym ludzie „żyją gorliwie, choć zarazem debilnie”. Sieniewicz szuka bowiem odpowiedniej formy, która pomieściłaby tę dziwną sieć zbiorowych przekonań, które wytwarzają rzeczywistość.

PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI

O *Rebelii*

Waham się, czy w ogóle przykładać do *Rebelii* tradycyjne kryteria powieści. Tu rządzą przesada, emfaza, pozbawiona zewnętrznych uzasadnień groteska, rytm teatralnego korowodu i gorączkowego majaka.

JACEK DUKAJ

Mariusz Sieniewicz, znany jako młody gniewny, społecznie zaangażowany, realistyczno-magiczny, ale przede wszystkim krytyczny, tym razem ukazuje nam swe oblicze pogodne, balladowo-baśniowe, leśmianowskie.

KAZIMIERA SZCZUKA

Czy *Rebelia* jest *anty-Lolita*? Nie można tego wykluczyć. I żeby była pełna jasność – owa wieloznaczność nie jest bynajmniej wadą tego utworu; jest jego największą zaletą. Żadnej łopatologii.

DARIUSZ NOWACKI

O *Mieście Szklanych Słoni*

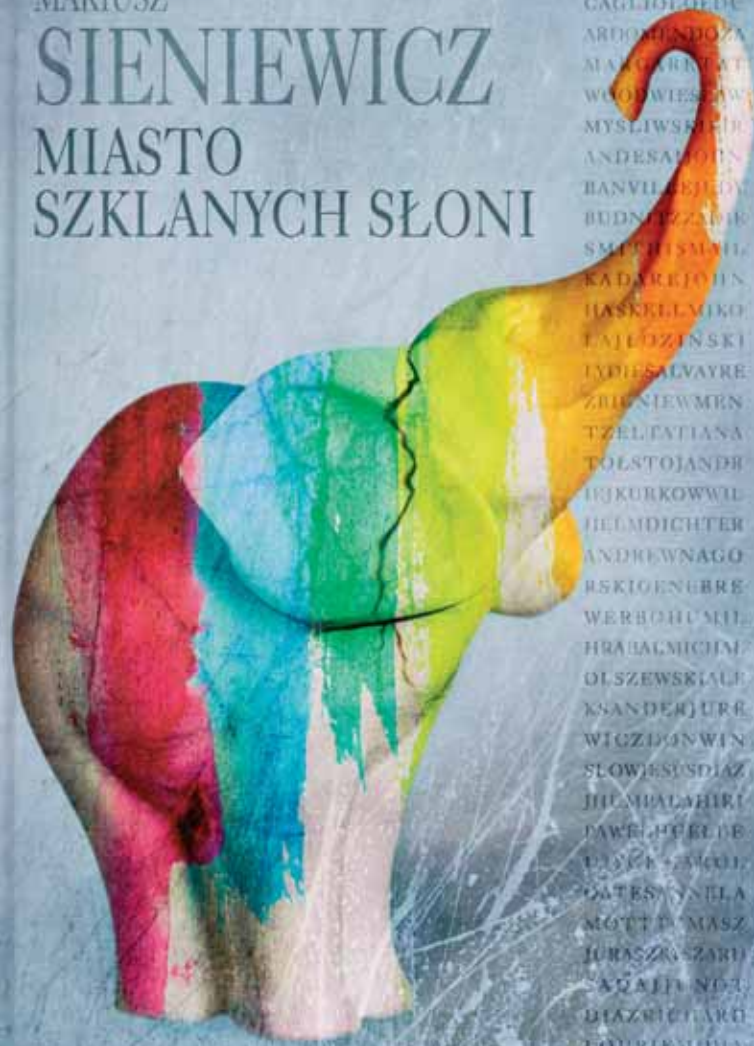
W *Mieście Szklanych Słoni* panują osobliwe zwyczaje: w szpitalu leczy się dotykiem wyobraźni, w hucie szkła produkuje się masowo szczęście, piątek jest dniem seansów spirytystycznych, a sobota orgii miłosnych. Żyją tu ludzie o dwóch imionach, z których jedno znane jest lekarzowi, a drugie – pacjentowi z pobliskiego szpitala. Obaj prowadzą dziennik, w którym zapisują swoje historie. Przynajmniej jedna z nich powinna być prawdziwa, ale w tym mieście historie płaczą się i nigdy nie wiadomo, co jest prawdą, a co jej odbiciem.

Prawdziwy świat jest działaniem wyobraźni. Prawdziwy świat utkany jest z wielu opowieści. Czasami trzeba się zbuntować i stworzyć własną.

To, co tworzy Mariusz Sieniewicz, należałoby nazwać proza wyzwolonej wyobraźni. Ale w *Mieście Szklanych Słoni* nie fantazjuje się po to, żeby zerwać z rzeczywistością. Przeciwnie – żeby ją pochwycić i dogłębnie przemyśleć.

DARIUSZ NOWACKI

MARIUSZ
SIENIEWICZ
MIASTO
SZKLANYCH SŁONI



SANTIAGO RON
CAGLIOLOPEDU
ARDO BENDOZA
ALAN GORRIT
WOODWESLEY
MYSLIWSKI
ANDESARJOHN
BANVILLE JOHN
BUDNITZ ZADIK
SMITH SMITH
KADAREK JOHN
HASKELL MIKO
LALLOZINSKI
YDDESALVAYRE
ZILBENIEMRN
TZELIATIANA
TOLSTOJANDB
IJKURKOWWIL
HELM DICHTER
ANDREW NAGO
RSKIOENGBRE
WERBOHUMIL
HRAJALNICHM
OLSZEWSKIALC
KANDERJURR
WIGZIDONWIN
SLOWISUSOIAZ
JHEMBALAHIRI
PAWELPHELDE
DZYKSAWODI
GATESYNIELA
MOTTOMASZ
JURASZKAZARD
AGAJI NOD
DIAZMELIARD
LOURIEADITHA
AMIEUBANTE

znak

PROZA

JUAN MARSÉ

O AUTORZE

Na początku nie było Juana Marsé. 8 stycznia 1933 roku w Barcelonie urodził się chłopiec, któremu nadano imię Juan. Nazwisko Faneca Roca zostało zmienione niedługo po urodzinach, gdy dopełniono formalności adopcyjnych. Matka Juana zmarła podczas porodu. O ojcu niewiele wiadomo.

Po tym, gdy w iście dickensowskim stylu pojawia się na świecie, dzieciństwo spędza z rodzicami w Barcelonie i w okolicznych katalońskich miasteczkach pod opieką dziadków. Juan Marsé nie należy do najlepszych uczniów szkoły Divino Maestro, gdzie, jak sam twierdzi, niczego się nie nauczył, oprócz codziennego odmawiania różańca. Jako trzynastolatek rozpoczyna pracę doręczyciela przesyłek. Przemierzając miasto wszerej i wzdłuż, poznaje szczegółowo jego topografię, zwłaszcza północno-wschodnie dzielnice La Salud, Gracia, Guinardó, Carmelo, które potem uczyni główną scenerią dla swoich książek. Barcelona lat czterdziestych to obraz nędzy i rozpacz, stolica Katalonii jest otwartą raną, miastem udreżonym i przygnębiającym, smutnym i szarym, z czającym się na każdym rogu widmem frankistowskich represji.

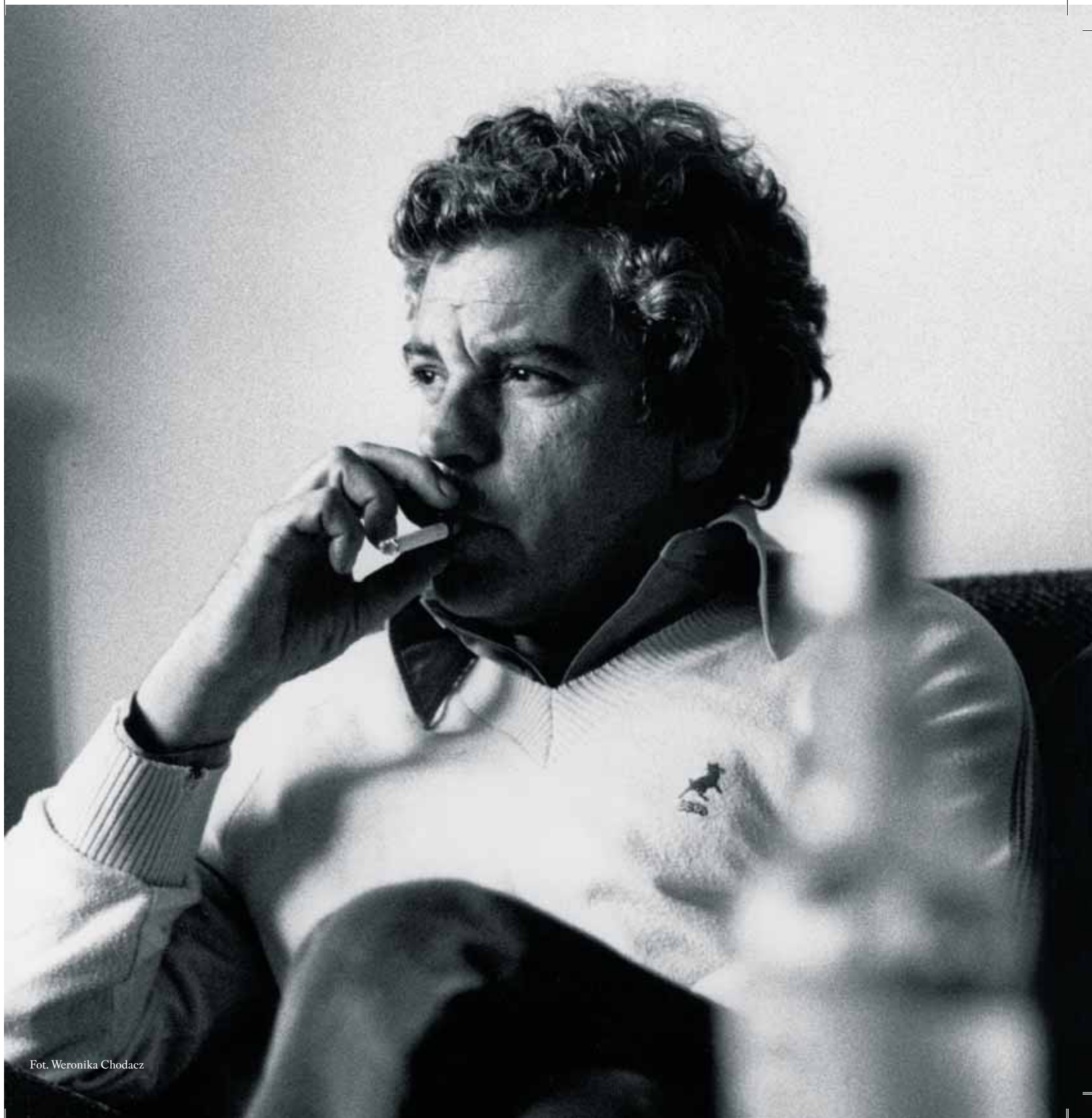
Mijają dwa lata i młody Marsé zatrudnia się jako pomocnik w zakładzie jubilerskim, gdzie będzie pracował przez dłuższy czas. Równocześnie podejmuje pierwsze próby literackie. Poznaje Paulinę Crusat, przyjaciółkę od serca, która pomaga mu zaistnieć jako autorowi recenzji filmowych w piśmie „Arcinema” i opublikować pierwsze opowiadania w czasopiśmie „Ínsula”. Namawia go też, by wziął udział w konkursie literackim. Opowiadaniem *Nada para morir* wygrywa nagrodę Sésamo w 1959 roku. Pomysł na pierwszą książkę *Encerrados con un solo juguete* rodzi się, gdy Marsé odbywa służbę wojskową po drugiej stronie

Cieśniny Gibraltarskiej w Ceucie. Skończoną powieść Marsé posyła wydawnictwu Seix Barral, które zgłasza ją do nagrody Biblioteca Breve. Debiutanckie dzieło Juana Marsé zostaje finalistą. Czas ten to także początek współpracy i przyjaźni z Carlosem Barralem, jednym z najbardziej wpływowych ówczesnych wydawców i grupą jego współpracowników.

Z początkiem nowej dekady, w 1961 roku, Juan Marsé udaje się do Paryża, „nie żeby musieć żyć w Paryżu, raczej żeby nie musieć żyć w Barcelonie”, jak sam przyznaje. W czasie dwuletniego pobytu w stolicy Francji podejmuje pracę pomocnika w laboratorium Instytutu Pasteura, tłumaczy francusko-hiszpańskie filmy i daje lekcje hiszpańskiego, m.in. córce pianisty Roberta Casadesusa – Teresie. To jej postać będzie inspiracją dla stworzenia bohaterki powieści *Últimas tardes con Teresa*, nagrodzonej Premio Biblioteca Breve w 1965 roku.

Po powrocie do Hiszpanii redaguje pisma kulturalne, tłumaczy z francuskiego. Po sukcesie *Últimas tardes con Teresa* pisze kolejne powieści, *La oscura historia de la prima Montse*, która przechodzi bez echa, i *Jeśli powiedzą ci, że padłem* (*Si te dicen que caí*), nagrodzoną w Meksyku Międzynarodową Nagrodą Literacką, a w Hiszpanii objętą zakazem publikacji.

W drugiej połowie lat 70. łączy pasję literacką z kinową, pisząc dialogi filmowe i obracając się w środowisku reżyserów oraz gwiazd wielkiego ekranu. Na podstawie jego powieści powstają filmy. W roku 1978 za *Dziewczynę w złotych majtkach* zostaje wyróżniony nagrodą Planeta, najlepiej spośród hiszpańskich wyróżnień literackich dotowaną finansowo (dziś jest to 601 tys. euro). W latach 90. sypią się kolejne nagrody – Ateneo (1990); Aristeion (1994); otrzymuje też prestiżową Nagrodę im. Juana Rulfo (1997) za całokształt twórczości. W 2000 roku, po



dłuższym, bo siedmioletnim milczeniu, Juan Marsé wydaje powieść *Ogony jaszczurki*, również docenioną, tym razem Nagrodą Krytyki i Krajową Nagrodą Literacką za najlepszą powieść. Hiszpańskiego Nobla, czyli Nagrodę im. Cervantesa, przyznawaną przez Ministerstwo Kultury autorom hiszpańskojęzycznym za całość dorobku literackiego, Juan Marsé odbiera w 2008 roku.

Jakim pisarzem jest Juan Marsé? Trochę takim jak człowiekiem – pozostającym na uboczu, poza głównym nurtem i bieżącymi wydarzeniami, nieuczestniczącym w życiu publicznym – ani literackim, ani innym – jest indywidualistą ekstremalnym, niechętnym komentowaniu własnej twórczości ani kreowaniu siebie na potrzeby szerokiej publiczności, nienależącym do żadnych grup, ruchów, stowarzyszeń.

Juan Marsé stworzył własną przestrzeń literacką, własne miasto, na mapie którego kilka punktów jest wyraźniej obecnych niż inne. Są to robotnicze, ubogie dzielnice, zamieszkane przez *charnegos*, intruzów, przybyszy z innych regionów Hiszpanii. Barcelona Juana Marsé w wymiarze literackim odpowiada Faulknerowski Yoknapatawpha, z tą różnicą, że jednocześnie jest miejscem realnym, gdzie pewne wydarzenia działały się naprawdę, a ich świadkiem był Juan Marsé. Dlaczego Barcelona? „Bo moje życiowe doświadczenie jest związane z Barceloną – odpowiada Marsé. – Gdybym się urodził w Bilbao, pisałbym o Bilbao”.

Przypisywanie społecznego zaangażowania pisarzowi ma swoje uzasadnienie, kreślony przez niego portret mieszkańców jest – począwszy od pierwszej powieści *Encerrados con un solo juguete* – wyraźny. Czy jest też pisarzem, któremu można przykleić łatkę realisty? Na pewno tak, jako literackich mistrzów wymienia przecież Benita Péreza Galdósa i Pío Baroję (z Hiszpanów) oraz Tolstoja,

Stendhala, Faulknera (z reszty świata). Z tym, że jego realizm, nierzadko niezwykle wyrazisty i dosadny, łądzony jest naturalnym upoetycznianiem narracji. Marsé jest powieściopisarzem z krwi i kości.

JAK ROBI TO JUAN MARSÉ

Pobudka następuje przed ósmą trzydzieści rano, szybkie śniadanie i praca przy biurku zaraz potem. Po kilku godzinach przerwa na lekturę prasy codziennej, której „nie wiem po co tyle czytam”. Wczesnym popołudniem, około pół do drugiej, basen, dla zachowania dobrej formy fizycznej. Po przepłynięciu kilku długości pisarz wraca do domu i przez chwilę ogląda telewizję, w zależności od tego, co widzi na ekranie, ucina sobie krótszą lub dłuższą drzemkę. Po takim relaksie czyta, nanosi poprawki na tekst, nad którym pracował przed południem, czasami wychodzi spotkać się ze znajomymi i posiedzieć w barze. Po powrocie z przyjemnością ogląda jakiś film z lat 50., najchętniej z włoskiego neorealizmu; czasami mecz w telewizji. Wieczorem czyta. Spać kładzie się zaraz po północy.

JUAN MARSÉ I JEGO ZABAWKI

Miejsce, w którym pracuje Juan Marsé, to niewielki pokój wypełniony książkami. Na biurku roi się od papierów, fiszek z zanotowanymi cytatami i pomocy w pisaniu, wszystko na swoim miejscu, poukładane. W pojemnikach gęsto od ołówków i długopisów, obok na półce kasety video z klasyką kina, na ścianach portrety Avy Gardner, Rity Hayworth, Marleny Dietrich. Kino, co należy podkreślić, w życiu pisarza odegrało bardzo ważną rolę, „wpłynęło na mnie równie mocno, o ile nie bardziej, jak literatura”, przyznaje. Pomieszczenia kin Roxy czy Delicias, gdzieś między Gracią i Guinardó, na zawsze zostały uwiecznione w niejednej jego powieści. W pokoju, gdzie pracuje Juan Marsé, wisi także obraz autorstwa jedne-

go z najbliższych przyjaciół pisarza, poety Jamiego Gil de Biedmy. Do ulubionych książek w domowej bibliotece należą: *Wyspa skarbów*, *Wojna i pokój*, *Czerwone i czarne*, *Dzikie palmy* i *Absalomie, Absalomie*.

POPOŁUDNIA Z PARYŻEM

Przygoda paryska nie ominęła i jego. Działalność literacką Juan Marsé rozpoczyna jeszcze w latach 50., kiedy to za namową Pauliny Crusat, recenzentki kulturalno-naukowego pisma „Ínsula”, a prywatnie jego przyjaciółki, publikuje pierwsze opowiadania. Dostrzeżony przez wydawcę Carlosa Barrala, któremu posyła pierwszą powieść *Encerrados con un solo juguete*, zostaje mianowany naczelnym „pisarzem robotniczym” wydawnictwa Seix Barral i dołącza do grupy intelektualistów i pisarzy katalońskich, tworzących na przełomie lat 50. i 60. tzw. „szkołę barcelońską”. Ana María Matute, Ana María Moix, bracia Goytisolo, Manuel Vázquez Montalbán, Terenci Moix, Jamie Gil de Biedma, Eduardo Mendoza, Joan Petit, Carlos Barral zostają jego nowymi przyjaciółmi. W większości to dobrze urodzeni, młodzi, wpływowi i ambitni przedstawiciele katalońskiej elity i arystokracji, krytyczni wobec rzeczywistości, w jakiej żyją, i zaangażowani na rzecz wyrównywania różnic społecznych. Stąd też od razu obdarzają wyjątkową sympatią utalentowanego pisarza bez wykształcenia, wywodzącego się z robotniczych barcelońskich przedmieść.

Za namową przyjaciół Juan Marsé wyjeżdża do Paryża, by kulturalnie odetchnąć i nabrać dystansu od przygnębiającej codzienności Barcelony czasów Franco. Kiedy po latach będzie starał się przypomnieć sobie najgorsze lato w życiu, wróci pamięcią do paryskiego lipca 1961 roku: „Mieszkałem w podrzędnym hoteliku przy Rue du Pont-Neuf pod numerem 19, noszącym pompatyczną nazwę Duc de Bourgogne, naprzeciwko Les Halles,

wtedy niezmiernie ożywionym centrum wydarzeń, dziś przemienionym w deliryczne centrum handlowe. Każdego dnia przechodziłem przez legendarny most, idąc coś zjeść w tanim barze w Dzielnicy Łacińskiej albo w samoobsługowym Foyer des Etudiants, albo po prostu na porcję frytek. Paryskie lato po jednej, jak i drugiej stronie Sekwany stawało się coraz większym koszmarem, ale byłem gotów przetrzymać najgorsze w oczekiwaniu na łut szczęścia. (...) Czas mijał, a ja wciąż nie miałem pracy. Przygnębiała mnie perspektywa poddania się i powrotu do Barcelony. Ktoś, nie pamiętam już kto, doradził mi, żebym zajął do Instytutu Pasteura, gdzie ponoć zawsze znajdowała się praca dla takich desperatów jak ja”. Nie bez trudu, ale zdobywa „posadę” pomocnika w Instytucie i zapewnia sobie skromne, acz stałe źródło dochodu. Popołudniami może w spokoju pracować nad – być może najważniejszą książką, jaką napisał – *Últimas tardes con Teresa*. To właśnie z powodu pracy nad tą powieścią Marsé wraca jednak do Barcelony, żeby „poczuć klimat miasta”, potrzebny – jak mówi – do ukończenia powieści. Jamie Gil de Biedma jest pierwszym czytelnikiem przygód Manola „Pijoaparte”, to z nim Juan Marsé spędza długie godziny na rozmowach w barcelońskich barach i mieszkaniu poety, z nim też zaprzyjaźnia się najmocniej. „To przyjaźń jak z filmu”, powie pisarka Carme Riera.

GDZIE PODZIAŁY SIĘ MAJTKI?

To pytanie towarzyszy lekturze *Dziewczyny w złotych majtkach* i nie daje spokoju po jej zakończeniu.

Książka nieco różni się od pozostałych. Autor nie posłużył się przy jej pisaniu własną biografią. Postawił na stworzenie dzieła samodzielnego, samoczynnie napędzanego mechanizmem powieściowej historii. Niezależnego. I udało się, choć nawiązań czy aluzji – to prawda, że innej natury – w niej także można się dopatrzeć.

Już sam tytuł odwołuje się do Balzakowskiej *Dziewczyny o złotych oczach*, a i w treści Hiszpanowi do Francuza niedaleko. Z nieco innym sztafażem, ale podobnie jak u Balzaka, fabuła kręci się wokół bohaterów, których jest dwoje i są oni płci przeciwnej. Ich spotkanie i to, co z niego wyniknie, przykuwają uwagę czytelnika, jeśli nie najbardziej, to prawie. Gdyż mamy oto podstarzałego mężczyznę i młodą kobietę, i niech się dzieje co chce.

Mężczyzna ze złotymi majtkami w głowie to Luys Forest, wdowiec i emerytowany fałangista, który po upadku dyktatury resztę życia postanawia spędzić w zaciszu nadmorskiej posiadłości w Calafell i tam poświęcić się spisywaniu wspomnień. Nieoczekiwanie błogą samotnię przerywa przybycie młodej Mariany, bratanicy Luysa, która ma spędzić z nim wakacje. Nie dość, że nieproszona, rezolutna dziewczyna zjawia się w towarzystwie rachitycznego typu Elmira (który okaże się być kimś innym niż się wydaje), obwieszonego aparatami fotograficznymi, czyhającego na każdym kroku okazji, by zrobić zdjęcie. Mariana deklaruje chęć pomocy wujowi w przepisywaniu na czysto kolejnych rozdziałów powstającej książki, argumentując to dobrą wolą i chęcią poznania jego eksygującej przeszłości.

I tak wspólna praca prowadzi do częstszych niż sporadyczne spotkań, rozmów i sprzeczek, a w rezultacie bliższego poznania się. Między dwojgiem rodzi się zażyłość, tym bardziej elektryzująca, że Luys nie zapomniał jeszcze, na czym polegają relacje damsko-męskie. A że Mariana istnienia obyczajowych granic powszechnie rozumianych jako przyzwoite nie uznaje, wyzwolona jest wręcz podręcznikowo, napięcie wzrasta w miarę upływu czasu i na końcowych stronach osiąga apogeum.

Przy okazji wspólnych rozmów i komentowania opowiedanej przez Foresta przeszłości, na jaw wychodzą skry-

wane dotąd tajemnice z życia rodziny, Mariana bezceremonialnie dopytuje o wzajemne relacje poszczególnych jej członków, a Luys rzetelnie odpowiada, doprecyzowując niejasności. Do tego stopnia podoba mu się nowa rola bycia własnym biografem, że niejednokrotnie przydarza mu się naciągać fakty, przeinaczać wydarzenia, stwarzać się na nowo albo „opowiadać się” takim, jakim chciałby się widzieć, co niewiele ma wspólnego z tym, kim był naprawdę. Doprawdy nie wiadomo też, jak Luys Forest będzie się zapatrywał na wydarzenia poprzedzające ostatnią scenę, w której pistolet nie wystrzelił.

WYBRANE WYRÓŻNIENIA

- 2008 – Nagroda Literacka Carlemany, przyznawana przez Rząd Andory
- 2008 – Nagroda im. Cervantesa za całokształt twórczości, przyznawana przez Ministerstwo Kultury Królestwa Hiszpanii
- 2004 – Nagroda Ekstremadury za Wybitną Twórczość Literacką dla Autora Iberoamerykańskiego
- 2003 – Nagroda „Associació d’Amicis”, przyznany przez Uniwersytet Autonomiczny w Barcelonie
- 2002 – Złoty Medal za zasługi dla Kultury, przyznana przez Urząd Miasta Barcelony
- 1997 – Nagroda im. Juana Rulfa za całokształt twórczości
- 1978 – Nagroda Planeta, przyznawana przez wydawnictwo Planeta, za powieść *Dziewczyna w złotych majtkach* (*La muchacha de las bragas de oro*)
- 1965 – Nagroda Biblioteca Breve, przyznawana przez Wydawnictwo Seix Barral, za powieść *Últimas tardes con Teresa*

MARGARET ATWOOD

NIEZWYKŁE DZIECIŃSTWO

Margaret Eleonor „Peggy” Atwood przysłała na świat 18 listopada 1939 roku w Ottawie. W rodzinie Atwoodów panował kult nauki i wiedzy. Ojciec był z zawodu entomologiem, zaś matka pracowała jako dietetyk i technolog żywienia. Gdy Margaret miała sześć miesięcy, cała rodzina przeprowadziła się do Quebecu, gdzie zamieszkała w małej chatce na skraju lasu, w niemal całkowitej izolacji od świata. W domostwie Atwoodów nie istniał podział obowiązków na męskie i kobiece – w tej kwestii, podobnie jak we wszystkich innych, panowało równouprawnienie, a dzieciom starano się dać jak najwięcej przestrzeni i swobody. Z dala od cywilizacji, zabawek, ludzi i rozrywek Margaret i jej starszy brat mieli mnóstwo czasu na podróże w krainę wyobraźni i czytanie książek. Pasją do literatury i nauki zarazili się od rodziców. „Byliśmy »wszystkożerni« – nawyk czytania wszystkiego, co wpadnie mi w rękę (z opakowaniem płatków śniadaniowych włącznie), pozostał mi do dziś”.

TRUDNE POCZĄTKI

Poetyckie początki były dość trudne – Margaret Atwood stworzyła swój pierwszy tomik poezji, który zawierał utwory własne i nie tylko, w wieku lat pięciu, po czym zamilkła na kolejnych jedenaście („mój pierwszy zbiór wierszy usatysfakcjonował mnie do tego stopnia, iż poczułam, że nie mam nic więcej do powiedzenia w tej dziedzinie”). Poetycka muza powróciła, gdy Margaret miała szesnaście lat.

W 1956 roku Margaret Atwood rozpoczęła studia w Victoria College na uniwersytecie w Toronto. Wybrany przez nią kierunkiem była literatura angielska. Margaret aktywnie uczestniczyła w studenckim życiu – udzielała się w teatrze, brała udział w publicznych debatach, pisała

do studenckich gazet. Z czasem poetka odkryła innych „piszących” i niedługo potem stała się aktywnym członkiem „literackiej konspiracji” – pisała felietony i recenzje, pomagała przy wydawaniu pism literackich. Pod koniec studiów poetycka kariera Margaret Atwood zaczęła nabierać rozpędu. Na ostatnim roku kilka wierszy jej autorstwa zostało uhonorowanych jednym z najbardziej prestiżowych uniwersyteckich wyróżnień: „w przypiływie szaleństwa, z pomocą kolegi i pożyczonej maszyny drukarskiej wydrukowaliśmy 250 egzemplarzy zwycięskich wierszy i sprzedaliśmy je do księgarń, po pięćdziesiąt centów za sztukę. Teraz stanowią unikat – jeden taki tomik kosztuje około tysiąca ośmiuset dolarów – żałuję, że nie zostawiłam kilku dla siebie”.

PRYWATNE BURZE

Po zakończeniu studiów w Victoria College i po zaręczynach z poetą Davidem Donellem Margaret Atwood rozpoczęła studia doktoranckie na Harvardzie. W tym czasie jej poezja zaczęła pojawiać się w pismach literackich. W 1961 roku ukazał się jej pierwszy, „nieoficjalny” zbiór poezji zatytułowany *Double Persephone*. Pomimo akademickich sukcesów autorce nie udało się dokończyć doktoratu. Na polu uczuciowym również nastąpiły zmiany – po rozstaniu z Donellem Margaret związała się z kolegą ze studiów Jamesem Fordem. Związek przetrwał zaledwie rok – w 1964 Atwood zerwała i te zaręczyny. Uczuciowe perypetie zakończyły się wraz z przyjęciem przez poetkę oświadczyn pisarza Jima Polka. Ślub odbył się w styczniu 1967 roku w Montrealu (jego opis został wykorzystany w charakterze zabawnego epizodu w powieści *Pani Wyrocznia*).

Ponieważ obawy o nierentowny charakter literackiego rzemiosła okazały się prawdziwe, Margaret po opuszczeniu Harvardu była zmuszona podjąć pracę nauczycielki

gramatyki na Wydziale Inżynierii Uniwersytetu Columbia w Vancouver.

PASMO SUKCESÓW

Rok spędzony w Vancouver w charakterze wykładowcy okazał się niezwykle owocny – Atwood wydała pierwszy „oficjalny” tomik poezji (*The Circle Game*), skończyła pierwszą powieść (*Kobieta do zjedzenia*), rozpoczęła pisanie dwóch kolejnych oraz opublikowała kilka opowiadań. Pasma sukcesów zostało zwieńczone w 1967 roku, gdy debiutancki tomik Atwood został uhonorowany najbardziej prestiżową nagrodą literacką przyznaną w Kanadzie – The General Governor’s Prize. Pod koniec lat 60. Atwood była już rozpoznawaną poetką – jej wiersze ukazywały się w niemal wszystkich antologiach poezji kanadyjskiej. Nagroda umożliwiła również publikację pierwszej powieści, a tym samym początek jej powieściopisarskiej kariery.

W latach 80. literacka reputacja Atwood była już mocno ugruntowana. Pisarka mogła zrezygnować z poszukiwania dodatkowych źródeł zarobkowania i skupić się na pisaniu. Stała się narodową ikoną, brała aktywny udział w życiu publicznym, m.in. zaangażowała się w ruch obrony praw człowieka, współpracuje też z Amnesty International i jest założycielką kanadyjskiego oddziału PEN Clubu.

Przez ostatnie dwadzieścia lat pisarka dzieliła swój czas pomiędzy Francję a Kanadę. Obecnie mieszka w Toronto z partnerem Greamem Gibsonem i córką Jess.

W 2000 roku Margaret Atwood została uhonorowana Nagrodą Bookera za powieść *Ślepy zabójca* (wcześniej była już trzykrotnie nominowana do tej nagrody za książki: *Opowieść podręcznej*, *Kocie oko* i *Grace i Grace*).

Dotychczasowy dorobek literacki Margaret Atwood jest doprawdy imponujący. Składa się na niego dwanaście powieści, sześć książek dla dzieci, piętnaście tomików poezji, siedem zbiorów opowiadań oraz kilka książek z dziedziny literatury faktu.

Margaret Atwood zgromadziła na swoim koncie ponad trzydzieści nagród i wyróżnień (w tym tak prestiżowe jak Booker Prize czy Orange Prize). Autorka otrzymała kilkanaście tytułów doktora *honoris causa*, jest również honorowym członkiem Amerykańskiej Akademii Sztuk i Nauk.

O Roku potopu

Akcja najnowszej powieści Margaret Atwood zaczyna się wtedy, kiedy kończy się świat. Wielka katastrofa, biblijny potop, niszczy wszystko, co stworzył człowiek. Ale to nie woda staje się przyczyną zagłady ludzkości.

Jedynymi osobami, które przeżyły apokalipsę, są Toby i Ren, choć każda sądzi, że jest ostatnim człowiekiem na ziemi. Toby pracowała w ekskluzywnym ośrodku spa, Ren jako tancerka i prostytutka w luksusowym klubie. Przetrawiły przez przypadek. Ale czy przypadkiem jest to, że obie były członkiniami organizacji religijnej Bożych Ogrodników? Wychowane w wierze w Jednego Stwórcę oraz w szacunek wobec świata natury, mieszkały w komunie, gdzie uprawiano rolę, zakładano szklarnie, noszono wypłowiałe ubrania, hodowano zioła, a takie uczucia jak zazdrość czy nienawiść były zakazane. Nie przeżył nikt prócz tych dwóch kobiet. Zdeklarowani wegetarianie, jakimi byli Boży Ogrodnicy, odwrócili się od cywilizacji i tego, kto ją reprezentował – skorumpowanej tajnej policji, świata skażonego przez modyfikację genetyczne, środki chemiczne i niezdrową żywność. Od krwawego *reality show*, w którym do gry zmuszani byli więźniowie – żeby przeżyć, musieli wygrać, a wygrana wiązała się z wyeli-



minowaniem przeciwników. Od najnowszego projektu firm farmakologicznych i opętanych wizją nieśmiertelności naukowców, czyli idealnego człowieka. Wreszcie od pewnej pigułki, która wzmacniała doznania seksualne, ale przy okazji powodowała śmiertelne skutki uboczne. Boży Ogrodnicy potępiali też wielkie korporacje, takie jak jeden z producentów *fast foodów*, gdzie nikt nie znał pochodzenia serwowanego mięsa, a zatrudnione kobiety za trochę jedzenia gotowe były na wszystko. Gdyby nie wizyta Bożych Ogródników w restauracji, gdzie pracowała Toby, dziewczyna nie przeżyłaby kolejnego tygodnia i nigdy nie dołączyłaby do „zielonej” organizacji. Nigdy też nie poznałaby Ren i zapewne żadna z nich nie przetrwałaby zagłady.

Świadomość, że na ziemi nie ma już nikogo innego, może skłonić człowieka do samobójstwa. Jeśli jednak nagle pojawia się obok ktoś, kogo być nie powinno, okazuje się, że tylko siła miłości i przyjaźni warta jest tego, by przetrwać. Cała reszta to świat sprzed zagłady.

Elektryzującej powieści Margaret Atwood nie sposób zamknąć w wąskich ramach definicji. Antyglobalistyczna, drapieżno-vegetariańska, prorocza, obnażająca patologie systemów, wieszcząca wielką zagładę i wreszcie ochraniająca to, co najcenniejsze – to wszystko nie wyczerpuje bogactwa prozy jednej z największych współczesnych pisarek. To zaledwie początek niezwyklej podróży w przyszłość, na którą wciąż jeszcze mamy wpływ.

O KSIĄŻCE NAPISANO

Fascynująca powieść, która pokazuje wielki talent Atwood jako opowiadaczki historii.

MICHIKO KAKUTANI, „THE NEW YORK TIMES”

Atwood jest zabawna, mądra i jest przy tym świetną pisarką i prawdziwą myślicielką [...] jak zawsze u Atwood to

historia przyjaźni kobiet, niepozbawionej zazdrości, ale zdolnej przetrwać rywalizację i rozczarowanie i dającej, na koniec powieści, nadzieję.

JEANETTE WINTERSON, „THE NEW YORK TIME BOOK REVIEW”

Największa pisarka Kanady bez wątpienia wie, jak opowiedzieć porywającą historię. W tej książce zawiera też ważne przesłanie: popatrzcie, jaką krzywdę wyrządzamy światu, naturze, samym sobie. Jeśli to będzie trwało...

„THE WASHINGTON POST”

Aktualna i fascynująca... Atwood tworzy bardzo wiarygodny futurystyczny świat, w którym ludzie, w większości, są potworami. Ci, którzy zachowali resztki człowieczeństwa, zostali wykluczeni. Ale, niezależnie od czasu i miejsca akcji, Atwood po prostu opowiada świetną historię, pełną napięcia i – mimo wszystko – lekkości.

„USA TODAY”

Rok potopu pokazuje kunszt godny Nagrody Nobla. To Atwood na szczycie swoich cudownych mocy twórczych. Jej poglądy na załamanie społecznego przymierza pojawiają się w momencie, gdy świat przechodzi wielką przemianę, którą jej powieść zarazem odzwierciedla i zapowiada.

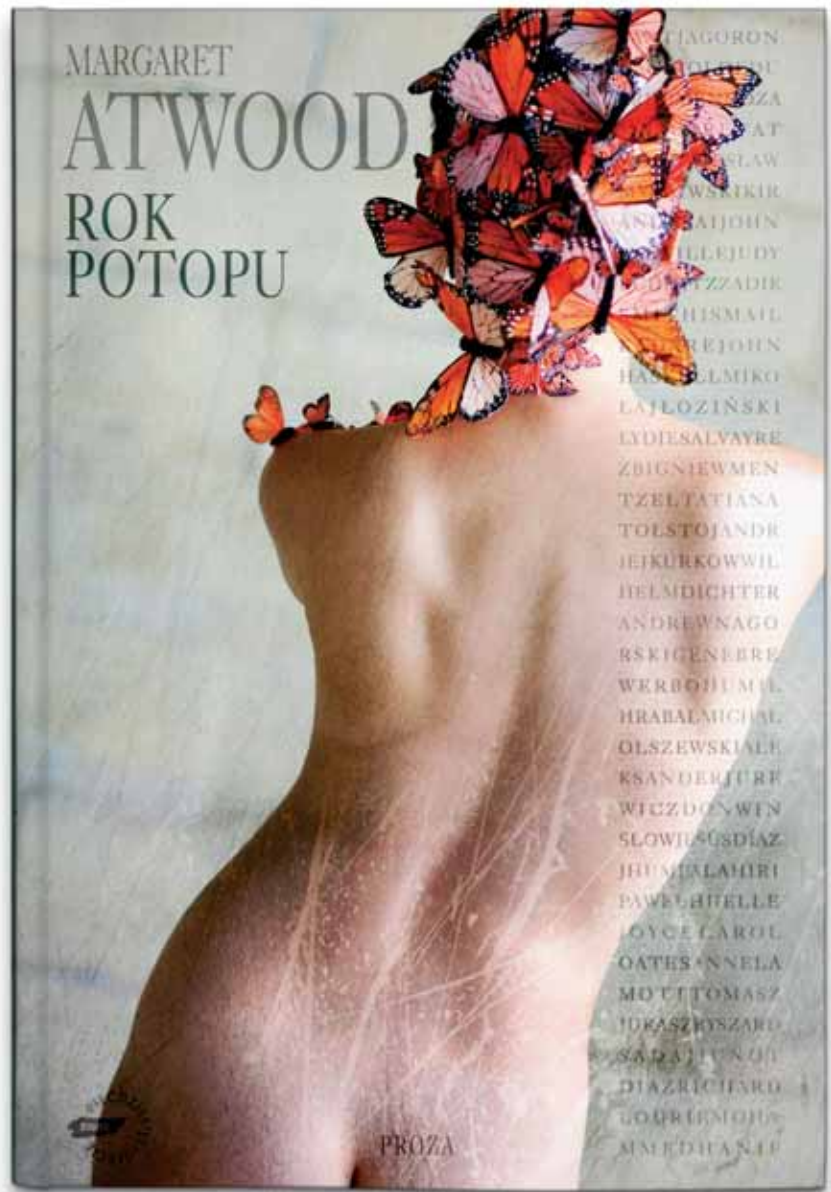
„ELLE MAGAZINE”

Mistrzynie literatury kanadyjskiej objawia się w tej powieści jako królowa apokalipsy. Jej mroczne wizje mogą jednak okazać się całkiem oświecające.

„THE ASSOCIATED PRESS”

Najnowsza powieść Atwood przedstawia historię cierpienia, która mogłaby rywalizować z Księżą Hioba. Jednak więzi łączące bohaterki powieści, dają pewną słodko-gorką moc.

„PEOPLE”



MARGARET
ATWOOD
ROK
POTOPU

JAGORON
...ZA
...AT
...LAW
...WSKIR
...AIJOHN
...LEJUDY
...ZZADIK
...HISMAL
...REJOHN
...ELMIKO
...LALOZIŃSKI
...YDIESALVAYRE
...ZBIGNIEWMEN
...TZELTATIANA
...TOLSTOJANDR
...JETKURKOWWIL
...HELMDICHTER
...ANDREWAGO
...RSKIGENEBRE
...WERBOJUMIL
...HRABALMICHAŁ
...OLSZEWSKIALB
...KSANDEBJURE
...WIZDOWIN
...SLOWIŃSGDIAZ
...JHUMALAHIRI
...PAWEŁHILLE
...CYCELARGO
...OATESANNELA
...MOTTOMASZ
...DRAKASZYKZARD
...SARAJUNGO
...DIAZRICHARD
...GOURRIENJOH
...MEDIANALE

PROZA

HUBERT KLIMKO-DOBRZANIECKI

O AUTORZE

Hubert Klimko-Dobrzaniecki urodził się 12 stycznia 1967 roku w Bielawie. Jest autorem o niezwykle barwnej osobowości. Mówią o nim: człowiek zwielokrotniony. Teolog, filozof i filolog islandzki. Pisarz, poeta, scenarzysta, filmowiec. Emigrant, podróżnik, obserwator. Oddany ojciec i mąż. Obywatel Europy, którego dla zaoszczędzenia czasu lepiej pytać, gdzie nie był, niż gdzie był. Znawca i badacz tubylczych plemion Islandii, Czech, Niemiec, Słowacji i Polski.

Miejsce jest dla niego inspiracją. W Islandii spędził dziesięć lat. Podglądał, podsłuchiwał, notował. W tym czasie wydał dwa tomiki wierszy, publikował opowiadania w „Studium”, „Czasie Kultury”, „Twórczości”, „Lampie” i „Portrecie”. W 2003 roku wydał zbiór opowiadań *Stacja Bielawa Zachodnia*, wznowiony cztery lata później pod tytułem *Wariat*. Za tę książkę nominowany został do Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus. Swoje emigranckie i pisarskie doświadczenia zawarł w dyptyku *Dom Róży. Krýsuvík*. Dwie krótkie nowele przyniosły mu rozgłos i w 2007 roku nominację do prestiżowej Nagrody Literackiej Nike. W tym samym roku opublikował dwie znakomicie przyjęte powieści: *Kołysanka dla wisielca*, nominowana do Nagrody Mediów Publicznych „Cogito”, i *Raz. Dwa. Trzy*, wyróżniona pierwszą nagrodą w konkursie o „Pióro Fredry”. W 2007 roku pisarza nominowano do Paszportów Polityki.

Obecnie, po dziesięciu latach spędzonych w Islandii, gdzie miał się różnych zajęć, Klimko-Dobrzaniecki mieszka w Wiedniu, gdzie stara się rozgryźć austriacką mentalność. Przyznaje, że przychodzi mu to z trudem. W wolnym od licznych podróży i spotkań z czytelnikami czasie, bacznie obserwuje Polskę, korzystając ze stypendium Ministra Kultury. Pisze, tłumaczy, filmuje. Aktualnie przygląda się teatralnej adaptacji noweli *Krýsuvík*, którą dla warszawskiego Laboratorium Dramatu przy-

gotowuje aktor Przemysław Bluszczyk. Z pasją doskonalili scenariusz oparty na powieści *Raz. Dwa. Trzy* przyjęty do realizacji w ramach międzynarodowego programu „Passion to Market” w łódzkiej PWSFTViT. W 2009 roku powstanie na jego podstawie pilot filmu, który zostanie zaprezentowany na Festiwalu Filmowym w Cannes.

Powieści Klimki-Dobrzanieckiego do tej pory ukazały się we Włoszech i Francji, przygotowywane jest tłumaczenie na język bułgarski. Książki otrzymały znakomite recenzje krytyków i czytelników.

O *Rzeczach pierwszych* NAPISANO

Nowa powieść udowadnia, że w gruncie rzeczy w prozie najważniejsza jest opowieść. Precyzyjnie skonstruowana, intrygująca – taka, od której trudno się oderwać.

„POLITYKA”

Klimko-Dobrzaniecki potrafi pięknie łączyć prawdę z fikcją i robić z tego świetną literaturę.

„RZECZPOSPOLITA”

Jeden z naszych najlepszych współczesnych opowiadaczy.

„PLAYBOY”

Klimko wspaniale oddaje dynamikę życia we wszystkich jego przejawach.

„GAZETA WYBORCZA”

KLIMKO-DOBRZANIECKI O SWOJEJ NOWEJ POWIEŚCI

„Toksyczność, miłość, zauroczenie, odpowiedzialność, przywiązanie, nadwrażliwość, nadopiekuńczość, chłód, uwikłanie. Dwa różne czasy narracji, dwie odmienne epoki, a jednak wszystko wiąże się i zazębia, i powraca jak echo. Bornholm-Bornholm.”



JOHN BANVILLE

„UWODZIĆ I DEPRAWOWAĆ”

John Banville urodził się w 1945 roku w Irlandii, gdzie mieszka i tworzy. Jest autorem ponad dwudziestu powieści i sześciu sztuk teatralnych, publicystą i redaktorem. W 2006 roku za powieść *Morze* otrzymał najważniejszą brytyjską nagrodę literacką Man Booker Prize. Wymienia się go wśród najważniejszych współczesnych pisarzy.

Banville’a uważa się za wielkiego stylistę, który mistrzowsko dopracowuje swoje dzieła pod względem języka i kompozycji. „Chciałbym, by moje powieści miały tę gęstość i miąższość, jaką ma poezja” – mówi o swoim piarstwie. Jego powieści są symboliczne i aluzyjne, choć zarazem pełne ironii, czasem wręcz bardzo zabawne. Nigdy nieprzystępne. „Staram się, by każde moje zdanie rozumiało nawet dziecko. Dawne awangardy literackie, jakieś wiersze e.e. cummingsa czy nawet próby Joyce’a, językowe gmatwanie – to wszystko jest dziś śmiechu warte. Dziś najśmielszą rewolucją jest napisanie solidnej XIX-wiecznej powieści” – twierdzi Banville w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”. „O to chodzi w pisaniu – uwodzić i deprawować. Inaczej mamy do czynienia z historyjkami. (...) Ludzie bywają zniecierpliwieni tym, jak ich rozpraszam, opisując deszcz albo kolor światła. Dlaczego po prostu nie opowiesz historii? Bo deszcz i kolor światła mają wpływ, ludzie tkwią pośród niezliczonych tego typu zjawisk. Nie jesteśmy zwieńczeniem stworzenia. Raczej fenomenem pośród innych fenomenów, skutecznym wirusem, który dokonał fantastycznych rzeczy”.

Banville często podejmuje trudne, ale uniwersalne i na wskroś ludzkie tematy: samotność, utratę, słabość w obliczu zła. „Wydaje się nam, że jesteśmy blisko z innymi ludźmi, ale... Bywa, że pewnego dnia człowiek w rozmowie z żoną albo przyjacielem słyszy jedno zdanie, jakiś drobniaczek, który uświadamia mu, że nie wie o nich ni-

czego. To gorzka prawda” – mówi „Gazecie”. „Banville to magik” – napisano o nim w „Time Out”. To krótkie określenie znakomicie oddaje prozę Irlandczyka.

Powieściopisarz Tibor Fischer tak pisze o inspiracjach Banville’a: „Czuje się książki Joyce’a, Becketta i Nabokowa na jego półkach”. Harold Pinter i Bruno Schultz z jego gęstym, obrazowym piaraniem także przychodzą tu na myśl. Sam pisarz przyznaje się do swojej dziecięcej fascynacji Joyce’em: podobno zaczął pisać w wieku dwunastu lat, a jego najwcześniejsze próby były „strasliwymi imitacjami” irlandzkiego mistrza. Pierwsze zdanie jednego z opowiadań brzmiało: „Biały majowy kwiat omdlał z wolna w otwartą gardziel grobu”.

O *Niedotykalnym*

W powieści *Niedotykalny* Banville podjął wątek siatki szpiegowskiej z Cambridge. Od początku II wojny światowej do lat 50. grupa badaczy i artystów związanych z Uniwersytetem Cambridge i pracujących dla brytyjskiego wywiadu przekazywała w ręce NKWD informacje o kluczowym znaczeniu militarnym. Do dziś znamy pięć nazwisk tworzących tę najgroźniejszą w historii Wielkiej Brytanii organizację szpiegowską – znajduje się wśród nich Anthony Blunt, kryptonim Johnson, wówczas student matematyki i filologii, który inwigilował dyplomatów państw neutralnych w Londynie i przekazywał Rosjanom raporty ze spotkań Połączonego Komitetu Wywiadu. Ostatecznie został historykiem sztuki, opiekował się królewską kolekcją malarstwa i dopiero w roku 1979 został zdemaskowany przez kontrwywiad i ujawniony publicznie.

W swojej powieści Banville zainspirował się postacią i życiorysem Blunta, tworząc postać Victora Maskella, znawcy sztuki, cynicznego, lecz szczerego intelektualisty,



który po tym, jak jego działalność wyszła na jaw, wspomina czasy, ludzi i wydarzenia prowadzące do szpiegowania na rzecz Rosjan.

„Proszę, oto utalentowani, uprzywilejowani młodzi mężczyźni w samym sercu angielskiego establishmentu” – opowiada Banville o swojej fascynacji sprawą siatki z Cambridge w wywiadzie dla Beatrice.com. „Wykształceni, obcy. Wydawało się, że będą naturalnymi dziedzicami brytyjskiej potęgi, głównie z tego powodu, że byli za młodzi, by zginąć w I wojnie światowej. I nagle okazuje się, że właśnie oni, właśnie tam szpiegowali dla Związku Radzieckiego”.

Komentując wydaną w Znaku powieść *Mefisto* (2008), Agnieszka Wolny-Hamkało pisze: „Banville skupia się na łatwości, z jaką człowiek daje się uwieść. Opisuje płynność pomiędzy biernym przyglądaniem się, współudziałem i intencjonalnym złem. Jego zło za każdym razem jest idealnie dostosowane do poziomu ofiary – jej lęków i pragnień”. To samo zdanie można odnieść do Victora Maskella, podobnie jak Blunt uwiedzionego wizją socjalizmu. „Można o nim przeczytać, że był zimny, wyrachowany, zakłamanym” – mówi Banville o Bluncie. „Niekoncząca się litania zniewag. Jego odwagę podczas wojny określa się jako cwane posunięcie, którym chciał zyskać zaufanie Brytyjczyków. (...) Ale przecież człowiek, który w taki sposób pisze o obrazach Poussina, nie może być pozbawiony pasji”.

Jednocześnie autor podkreśla, że proza rządzi się swoimi prawami. „Powieść historyczna to zabawna sprawa. Bierze się fakty i gotuje w jednej kadzi z wydarzeniami fikcyjnymi, aż na końcu czasem nawet ja sam nie umiem stwierdzić, które są które. Takie bawienie się ludzkimi żywotami to naprawdę bezczelne zajęcie, ale prowadzi do swego rodzaju iluminacji postaci. Zresztą

i tak Anthony Blunt jest bardziej fascynujący niż Victor Maskell, bo prawdziwi ludzie są zawsze ciekawsi niż postacie fikcyjne”.

O *Morzu* NAPISANO

To zapis dochodzenia do tego stanu, do pogodzenia się z utratą, stopniowym demontażem istnienia – pamięci, rodziny, miłości, ciała, nadziei. Trudno uwierzyć, że książka o tym wszystkim może być jednak pocieszająca. A jest.

ŁUKASZ GRZYMISŁAWSKI, „GAZETA WYBORCZA”

Rzadko trafiają się książki doskonałe, które zachwycają zarówno fabułą, jak i stylistycznym kunsztem. Tak właśnie jest z *Morzem* Johna Banville’a - powieścią bez najmniejszej skazy.

MAX FUZOWSKI, „DZIENNIK POLSKA EUROPA ŚWIAT”

Książka niezwykła. Jak *Ulisses* jest odyseją, podróżą w głąb pamięci pełną ciepła, miłości, spokoju. Plus jubilerski styl w brawurowym przekładzie.

„TWÓJ STYL”

O *Mefście* NAPISANO

Banville skupia się na łatwości, z jaką człowiek daje się uwieść. Opisuje płynność pomiędzy biernym przyglądaniem się, współudziałem i intencjonalnym złem. Jego zło za każdym razem jest idealnie dostosowane do poziomu ofiary - jej lęków i pragnień. Ale nie na tym polega wielkość tej książki. Cała rzecz jest rozedrgana, lekko przeświecona, sugestywna. *Mefisto* może uwieść. „On wróci w takiej czy innej postaci – mówi na końcu Gabriel – nie ma przed nim ucieczki”.

AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO „GAZETA WYBORCZA”

Głęboka intelektualnie i piękna stylistycznie proza Banville'a próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy warto płacić wysoką cenę za wszechwiedzę.

„DZIENNIK POLSKA EUROPA ŚWIAT”

Książkę Banville'a można czytać jako pełną napięcia powieść gotycką, powieść intertekstualną (z aluzjami do wielu klasycznych dzieł), ale można również znaleźć

w niej polemikę z ponowoczesnymi interpretacjami świata, ukazującymi klęskę roszczeń do objęcia i zrozumienia Całości. Czy wyzwolenie głównego bohatera, który odrzuca marzenie o przeniknięciu tajemnicy świata na rzecz przypadku – czyli chaosu – powinno budzić w nas ulgę czy raczej grozę?

JULIUSZ KURKIEWICZ, „POLITYKA”

50 NA 50

Polecamy także

50 NA 50. 50 KSIĄŻEK NA 50-LECIE ZNAKU

Przedstawiamy najlepszy przewodnik po świecie literatury.

Wybitni autorzy, ważne dzieła. Te dobrze znane i te niesłusznie zapomniane.

Kultowe, prowokacyjne i refleksyjne.

Seria 50 na 50 to książki, które po prostu trzeba znać.

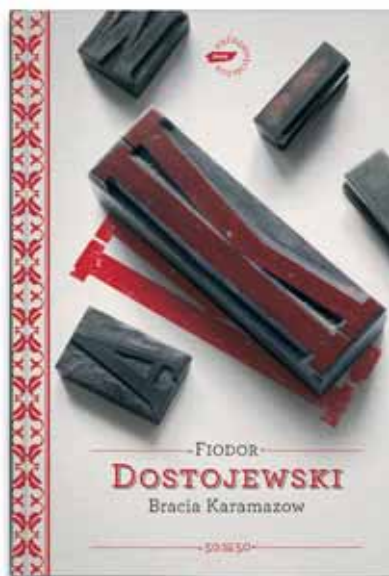
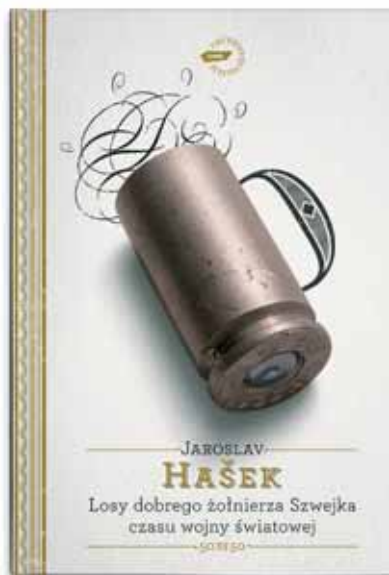
O Losach dobrego żołnierza Szwejka czasu wojny światowej NAPISANO

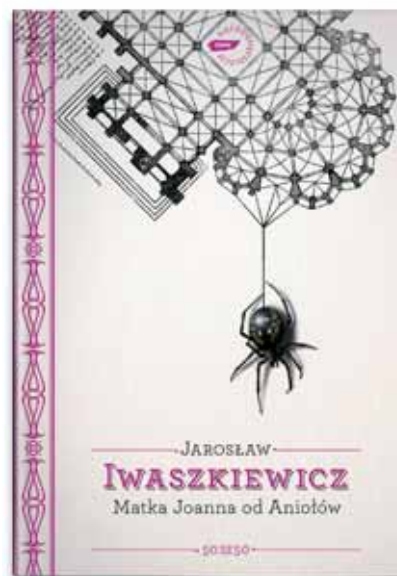
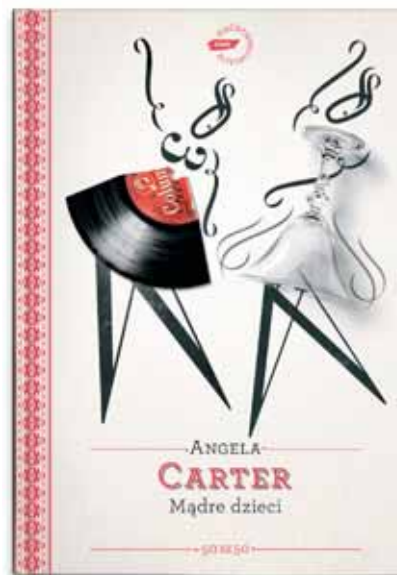
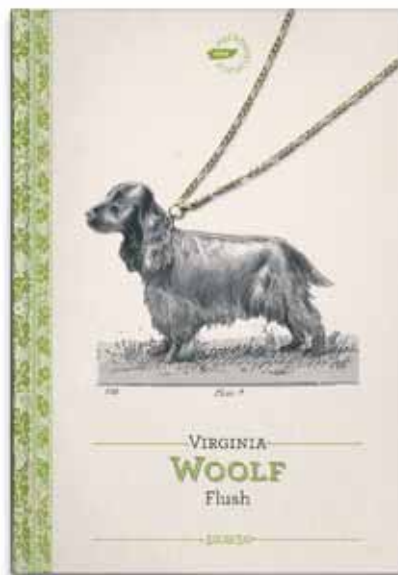
Antoni Kroh – największy znawca Szwejka i czeskiej kultury w Polsce, autor wybitnej książki *O Szwejku i o nas*, którą nazywam unikalnym „reportażem o powieści” – naprawił nam polskiego Szwejka. Można powiedzieć, że Antoni Kroh został doktorem tej książki. I zapewniam: pacjent jest i zdrowszy, i naturalny, i piękniejszy.

MARIUSZ SZCZYGIEL, REPORTER „GAZETY WYBORCZEJ”

Kroh poszedł na rozumny kompromis – nie próbował na siłę sprowadzić czeszczyzny Haška do poziomu języka ulicy (klaruje zresztą rozsądnie we wstępie, na czym polega zasadnicza różnica między czeskim a polskim językiem potocznym), nie znęcała go też, na szczęście, pokusa, by tekst archaizować. Potoczystemu tłumaczeniu – bardzo wiernemu oryginałowi – towarzyszą setki świetnie opracowanych przypisów. Mogę więc z przyjemnością oświadczyć: Szwejk dostał drugie życie, na które zresztą w pełni zasługiwał.

PIOTR KOFTA, „DZIENNIK POLSKA EUROPA ŚWIAT”





EDUARDO MENDOZA

Polecamy także

O *Niezwykłej podróży Pomponiusza Flatusa* NAPISANO

Uroczy literacki żart ulokowany w martwym punkcie nowotestamentowej narracji, gdy Jezus miał lat niespełna dziesięć i był po prostu przybranym synem mrukliwego cieśli z Nazaretu. Pomponiusz Flatus przypomina nieco inną postać z menażerii Eduarda Mendozy – zbiega z domu wariatów i zatwardziałego menela ze słynnej serii o damskim fryzjerze (...). Mendoza bawi się konwencją, łączy rzeczy nieprzystające, błaznuje – wychodzi mu z tego pikarejska opowieść o zderzeniu racjonalizmu i wiary, która, jak na apokryf przystało, sugeruje inne możliwe rozwiązania całej tej historii.

PIOTR KOFTA, „DZIENNIK POLSKA EUROPA ŚWIAT”

Wielki jajcarz z Hiszpanii, znany u nas choćby za sprawą *Przygód fryzjera damskiego*, nie popuszcza, bezlitośnie zmuszając czytelnika do szczerego rechotu. Intryga kryminalna może się rozgrywać wszędzie, co Eduardo Mendoza wie od zawsze, ale umieszczenie akcji na początku naszej ery (kiedy jeszcze tą erą nie była), wplątanie w brudne sprawy nieletniego Jezusa, jego przybranego ojca oraz Marii to zadanie dla kogoś, kto potrafi utrzymać poziom, czyli przykuć uwagę czytelnika lubiącego gustowną rozrywkę. Oczywiście Mendoza sobie poradzi.

DAREK FOKS, „MACHINA”

Pikantna zabawa literacka z filozoficznym przesłaniem, od której trudno się oderwać aż do ostatniej strony.

BOŻYDAR BRAKONIECKI, „POLSKA THE TIMES”

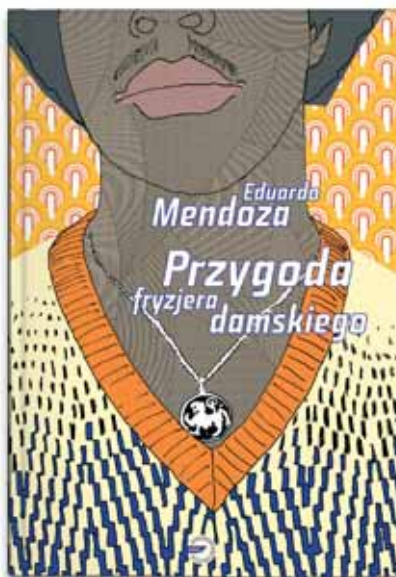
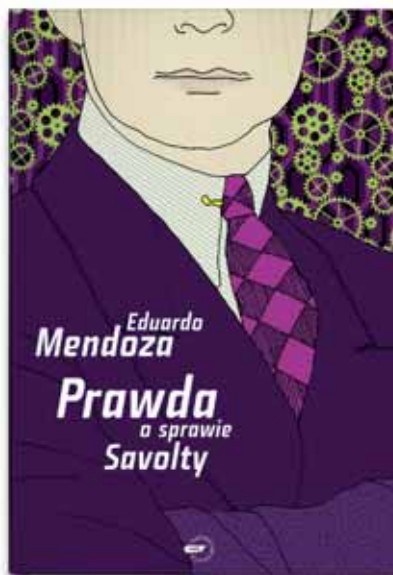
Wyszła Mendozie niezwykle atrakcyjna mieszanka Chandlera, Nowego Testamentu i powiastki filozoficznej, a główną zaletą tej mieszanki jest to, że jest wybuchowa.

„PLAYBOY”

Proza Mendozy skrzy się wysmakowanym humorem. Autor żongluje cytatami z Biblii i literatury klasycznej, stawiając je w nowym kontekście. Wyśmienita zabawa dla czytelników z poczuciem humoru.

„PANI”





J.M. COETZEE

Polecamy także

O Ciemnym kraju NAPISANO

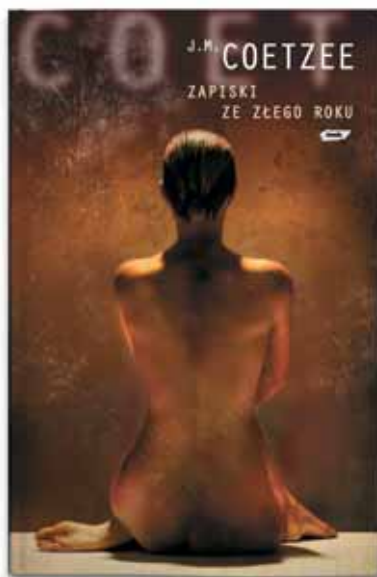
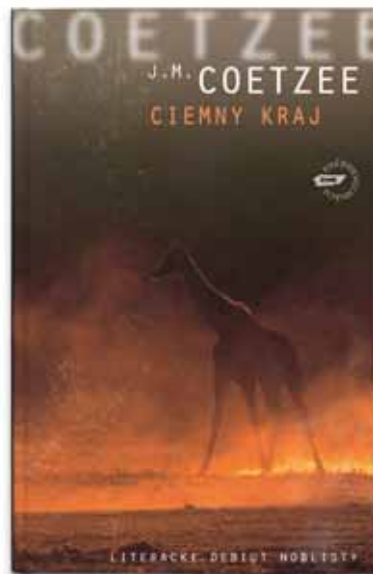
Coetzee to nie jest wesoły pisarz. Ale jakże w swojej bezwzględności wspaniały.

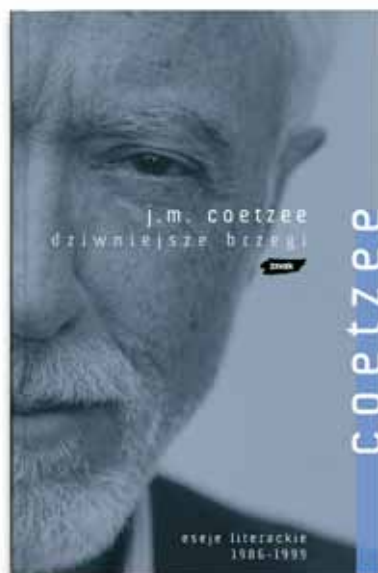
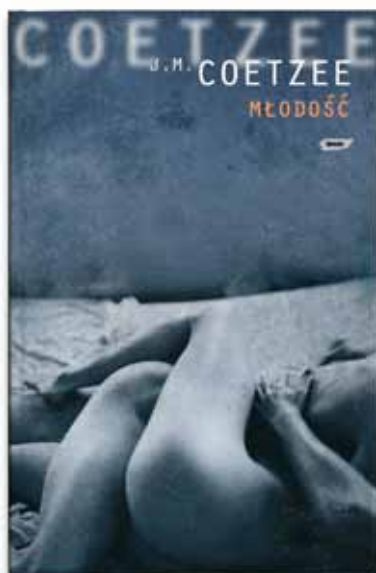
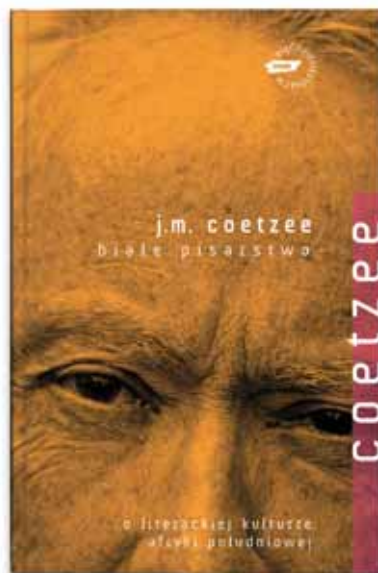
TADEUSZ NYCZEK, „PRZEKRÓJ”

O Zapiskach ze złego roku NAPISANO

Coetzee nie traci dystansu do własnej osoby. Ofiarowuje nam prozę precyzyjnie skonstruowaną, napisaną oszczędnym, zdyscyplinowanym stylem i pełną autobiograficznych odniesień. Można ją uznać za najkrótszy przewodnik po życiu i światopoglądzie noblisty.

BARTOSZ MARZEC, „RZECZPOSPOLITA”





PAWEŁ HUELLE

Polecamy także

O *Ostatniej wieczerzy* NAPISANO

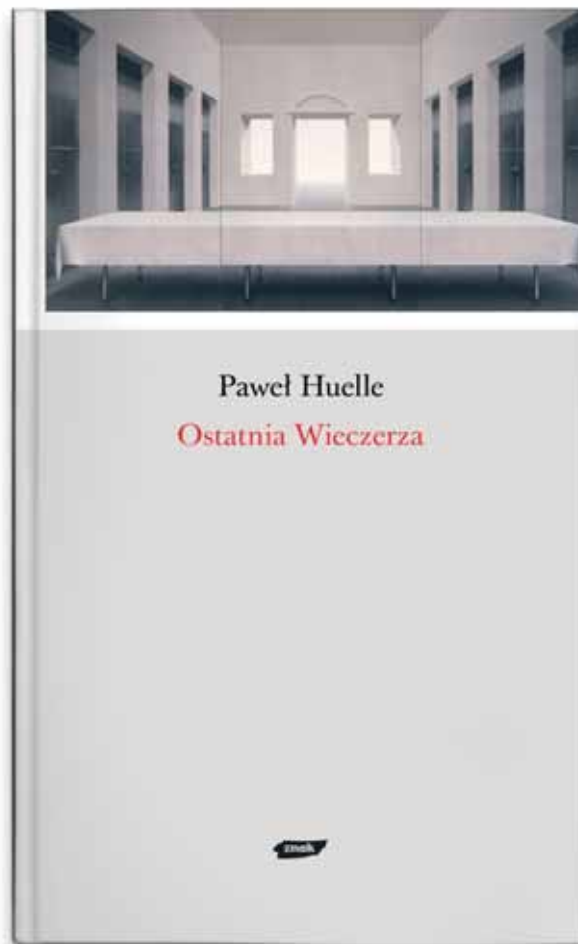
Spośród wszystkich książek, które Paweł Huelle napisał od początku lat 90., ta jest najlepsza. Pokazuje Polskę, w której przyrost świętości prowadzi do przyrostu nienawiści.

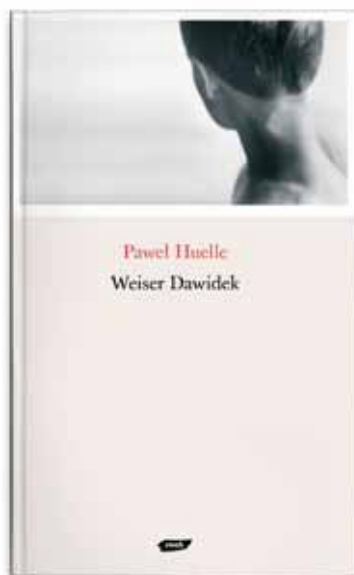
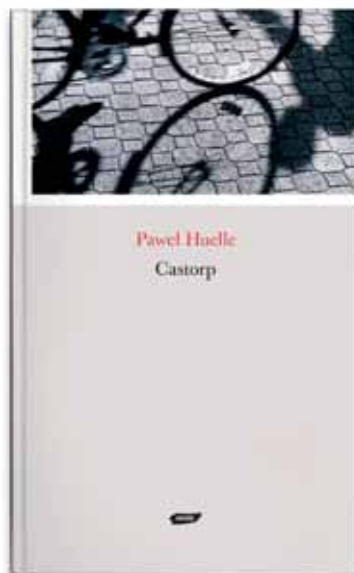
PRZEMYSŁAW CZAPLIŃSKI, „GAZETA WYBORCZA”

O *Weiserze Dawidku* NAPISANO

Weiser Dawidek, debiutancka powieść Pawła Huelle, to książka przesycona judeochrześcijańską symboliką, świeża językowo, lecz daleka od eksperymentu. Co najważniejsze zaś: intrygująca fabularnie, gwarantuje satysfakcję tak zwykłemu czytelnikowi, jak i badaczowi literatury.

„POLITYKA”





MARIO VARGAS LLOSA

Polecamy także

O *Szelmostwach niegrzecznej dziewczynki* NAPISANO

Od opowieści o niegrzecznej dziewczynce nie sposób się oderwać... brawurowa narracja, reportaże z miejsc symbolicznych dla paru epok, sentymentalizm jak z telenoweli i smaczna ironia.

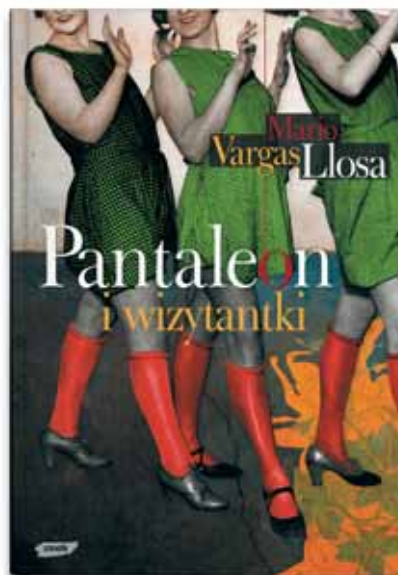
ARTUR DOMOSŁAWSKI, „GAZETA WYBORCZA”

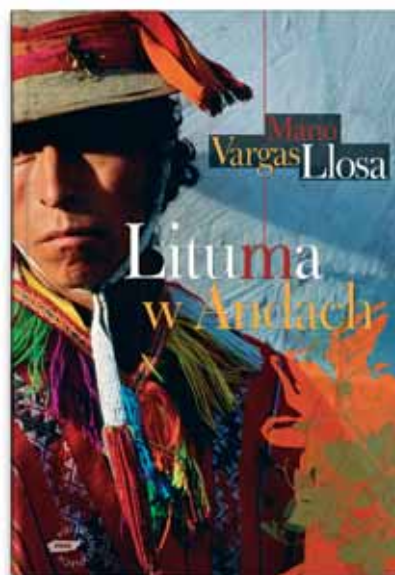
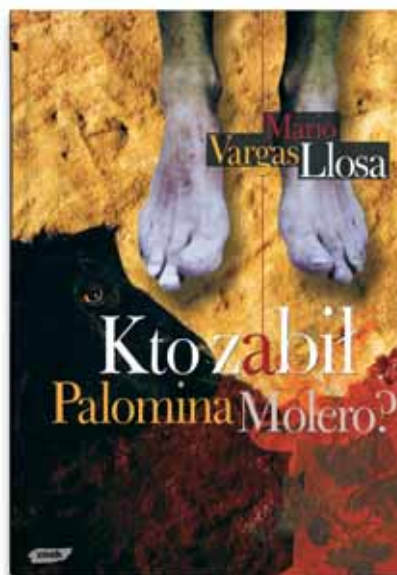
Szelmostwa... to wszechstronna, ironiczna analiza miłosnego szaleństwa i przesycona dojrzałym smutkiem historia o złudnej celowości życia. (...) Są nietypowym romansiem dla mężczyzn.

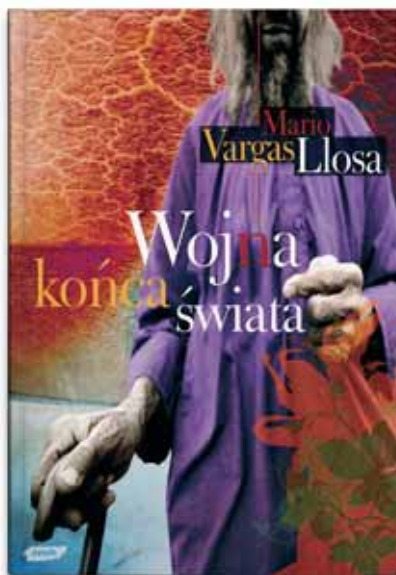
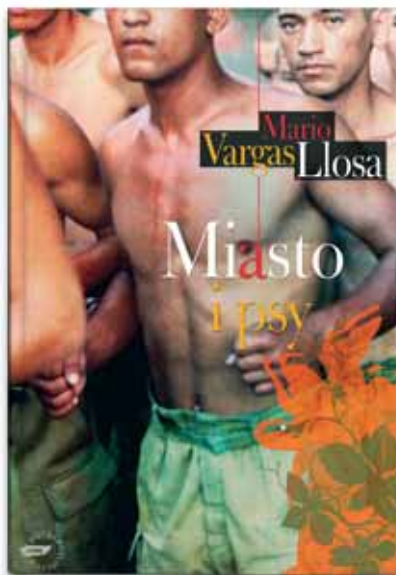
PIOTR KOFTA, „DZIENNIK POLSKA EUROPA ŚWIAT”

Historia jednej miłości, od podstawówki do końca życia, w którą, jak w wielkich romansach, wpleciona jest dziejąca się obok historia.

„TWÓJ STYL”







W SERII UKAZAŁY SIĘ MIĘDZY INNYMI:

Margaret Atwood, *Moralny nieład*

John Banville, *Morze, Mefisto*

Zadie Smith, *Białe zęby, Łowca autografów, O pięknie*

Wiesław Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli, Widnokrąg, Kamień na kamieniu*

J.M. Coetzee, *Hańba*

Judy Budnitz, *Gdybym ci kiedyś powiedziała, Ładne duże amerykańskie dziecko*

Mikołaj Łoziński, *Reisefieber*

Zbigniew Mentzel, *Wszystkie języki świata*

Szkoła bezbożników

Paweł Huelle, *Mercedes-Benz*

Antoni Libera, *Madame*

Bohumil Hrabal, *Auteczko*

Michał Olszewski, *Do Amsterdamu*

Joyce Carol Oates, *Amerykańskie apetyty*

Tatiana Tołstoj, *Kys*

Eduardo Mendoza, *Mauricio, czyli wybory*

Kiran Desai, *Brzemię rzeczy utraconych, Zadyma w dzikim sadzie*

Junot Díaz, *Topiel, Krótki i niezwykły żywot Oscara Wao*

John Haskell, *Amerykański czyściciel*



KONTAKT:

Alicja Gaładzj

tel.: 012 61 99 558

e-mail: alicjag@znak.com.pl

www.znak.com.pl

 KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

SPOŁECZNY INSTYTUT WYDAWNICZY ZNAK

30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37

Bezpłatna infolinia: 0800-130-082

e-mail: czytelnicy@znak.com.pl